CZWARTEK
|29|08|2024|

DZIENNIK ELBLĄSKI

23 LATA

cena 5,99 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NAKŁAD 9 043 NR 134 (21 315)

fot. PAP

BOJĄ SIĘ, ŻE STRACĄ PRACĘ

SPORT CODZIENNIE

KONIEC KARIERY NA WŁASNYCH WARUNKACH \18

IGA ŚWIĄTEK: MAM CO POPRAWIĆ \22

OLSZTYŃSKI TENIS WKRACZA DO ELITY \23

ISSN 0137-9127
35
9 770137 912149

NASZE MIESZKANIA NIE SĄ TAKIE DROGIE \5

NAJPIERW POWSTANIE ROLLERCOASTER \6

NASZPIKUJĄ „SIÓDEMKĘ" KAMERAMI \7

GRILLOWANIE MOŻE BYĆ ZDROWE \10

PROMOCJA

GAZETA OLSZTYŃSKA
wawa.info
PORTAL DLA WARSZAWY I MAZOWSZA

Już 30 sierpnia z „Gazetą Olsztyńską" specjalny dodatek pełen wspomnień, wywiadów i historii

5724otbp-b-M

eprasa.pl 044fd09393

DO 290 MILIONÓW ZABRAKŁO JEDNEJ LICZBY

W powiecie bartoszyckim ktoś wygrał w totka prawie 3 mln zł. To góra pieniędzy, ale gdyby szczęściarz trafił jeszcze jedną liczbę, to zgarnąłby wielką fortunę, bo 290 mln zł. Ale chyba nikt nie narzeka, kiedy duże pieniądze spadają mu z nieba?
W losowaniu Eurojackpot w miniony piątek (23 sierpnia) do wygrania było 290 mln zł. Nikt w Europie nie trafił wygranej pierwszego stopnia, ale padło pięć wygranych drugiego stopnia — cztery w Niemczech i jedna w Polsce. Wartość wygranej to 2 700 389,90 zł, a wygrana padła w powiecie bartoszyckim.
W naszym regionie dotychczas największe pieniądze wygrał 14 lat temu gracz w Elblągu. Trafił „szóstkę" w Lotto i zgarnął 24,6 mln zł. Na liście lottomilionerów jest to jednak dopiero 17. pozycja. Otwiera ją wygrana w Skrzyszowie koło Tarnowa. Siedem lat temu ktoś wygrał tam 36,7 mln zł.
Jak do tej pory rekordowa wygrana w Polsce w grach liczbowych padła dwa lata temu w Eurojackpot w powiecie krotoszyńskim (Wielkopolska) i wyniosła aż 213,6 mln zł. W Eurojackpot typuje się 5 z 50 liczb oraz 2 z 12 liczb i wygrać można naprawdę wielkie pieniądze, bo nawet pół miliarda złotych! Ciężko sobie nawet wyobrazić taką kwotę, a co dopiero mieć na koncie.

MAMY SUSZĘ ROLNICZĄ

W 13 województwach stwierdzono suszę rolniczą, powodującą straty w plonach monitorowanych upraw przynajmniej o 20 proc. w stosunku do plonów uzyskanych w przeciętnych wieloletnich warunkach pogodowych.
Jak poinformował Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa (IUNG) w Puławach, największe niedobory wody: od -160 do -219 mm notowano na obszarze Nizin Mazowieckiej i Podlaskiej, na Polesiu oraz w Kotlinie Sandomierskiej. Na południu kraju oraz w zachodniej i północno-zachodniej Polsce deficyt wody był najmniejszy i wyniósł od -50 do -119 mm. Na pozostałym terytorium kraju notowano braki wody dla roślin uprawnych od -120 do -159 mm.
Według danych IUNG susza rolnicza występowała na terenie trzynastu województw, w tym w warmińsko-mazurskim.

POŻEGNALIŚMY DANIELA ZADWORNEGO

Rodzina, przyjaciele, mieszkańcy gminy pożegnali w kościele pw. Chrystusa Króla na olsztyńskim Zatorzu Daniela Zadwornego, wójta gminy Dywity. Człowieka wyjątkowego, który żył dla innych. Były poczty sztandarowe, byli przedstawiciele władz regionu, służb mundurowych, samorządowcy i tłumy ludzi, którzy przyszli go pożegnać. Przyszli oddać hołd, pokłonić się człowiekowi, który — jak zgodnie podkreślali wszyscy — był cenionym samorządowcem, dobrym gospodarzem gminy i nade wszystko po prostu dobrym człowiekiem.
— Aż trudno uwierzyć, że dzisiaj żegnamy Daniela — mówił Andrzej Abako, starosta olsztyński. — To był bardzo dobry samorządowiec, człowiek, na którym zawsze można było polegać. Zrealizowaliśmy wiele wspólnych inwestycji, w tym drogowych, ale przede wszystkim naszym wspólnym dzieckiem jest Centrum Kultury i Edukacji Muzycznej w Wadągu, które finalizujemy w tej chwili podpisaniem umowy na realizację pierwszego etapu. Bardzo żałuję, że Daniel nie może już kontynuować tego dzieła, ale mam nadzieję, że będzie mnie wspierał z Niebios i wspólnie będziemy się cieszyć, kiedy wybudujemy tę nowoczesną szkołę.
Samorządowiec spoczął w alei zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym w Dywitach. Daniel Zadworny zmarł nagle podczas urlopu za granicą. Miał 46 lat.

W ORZYSZU ZMIERZYLI SIĘ Z TYGRYSEM. PRZEŻYLI

Żar lejący się z nieba, blisko setka wysysających resztki sił przeszkód, rekordowa, przeszło 400-osobowa frekwencja. Rodzące się na trasie braterstwo uczestników, przesuwane raz po raz granice własnych możliwości. Wreszcie – meta i świadomość, że przetrwało się coś naprawdę ekstremalnego. XII Bieg Tygrysa za nami!
Każdy, kto znalazł w sobie odwagę, by walczyć na orzyskim poligonie, ma pełne prawo czuć się zwycięzcą. Liczba miejsc na podium była jednak jasno określona. Triumfatorem najbardziej morderczej kategorii, Dużej Beczki, po raz trzeci z rzędu został Daniel Stroinski. Reprezentant Warszawy liczącą przeszło 30-kilometrową trasę (wraz z obowiązkowym obciążeniem w postaci 8-kilowego worka oraz „kałacha") pokonał w iście kosmicznym czasie (4 godziny, 5 minut i 48 sekund).

NAJPIERW CZŁOWIEK RATOWAŁ PSA. POTEM PIES POMÓGŁ OPIEKUNOWI

Ta naprawdę wzruszająca historia wydarzyła się pod Ełkiem. To tam na grzyby wybrał się 30-latek. W pewnym momencie pies odbiegł od opiekuna, a kiedy dłuższy czas nie wracał, ten poszedł go szukać, ale ze względu na zapadający zmrok stracił orientację w terenie, a usłyszawszy piszczenie psa i chcąc mu pomóc, razem ze zwierzęciem wpadł do bagna i nie mógł z niego wyjść.
Zziębnięty i przemoczony mężczyzna zaczął wołać o pomoc. To wołanie usłyszeli odpoczywający na drugim brzegu jeziora młodzi mężczyźni, którzy wezwali policję.
Gdy funkcjonariusze próbowali zlokalizować zaginionego, zauważyli psa, który na ich widok zawrócił i wbiegł w zarośla. — Pies przez kilkaset metrów prowadził policjantów, aż doprowadził ich do swojego pana. Na miejscu policjanci odnaleźli 30-letniego mężczyznę, który był zziębnięty i wystraszony — podała policja. Policjanci odwieźli do domu 30-latka i jego psa.

ZAPOMNIANA CHOROBA ATAKUJE

Od początku stycznia do połowy sierpnia tego roku zarejestrowano w Polsce ponad 10 tys. przypadków krztuśca. W województwie warmińsko-mazurskim było ich 113. W tym samym czasie w ubiegłym roku w regionie zanotowano ich tylko 2.
Krztusiec jest ostrą chorobą zakaźną układu oddechowego o charakterze nawracającym, która łatwo szerzy się z osoby na osobę drogą powietrzno-kropelkową poprzez kropelki wytwarzane podczas kaszlu, kichania, mówienia itp.
Najwięcej zachorowań w tym roku odnotowano w powiecie olsztyńskim, bo aż 23 osoby. Kolejno w braniewskim, bowiem zanotowano ich 13, a w powiecie elbląskim i ełckim po 10. Powiat olecki odnotował 9 przypadków, nowomiejski – 7, a piski i ostródzki – po 6. Jedynie powiat działdowski i węgorzewski uchował się w tej połowie roku bez krztuśca.
— Krztusiec był zawsze z nami, ale było go zdecydowanie mniej, bo się lepiej szczepiliśmy. W ciągu pierwszego półrocza tego roku w Polsce zachorowało 10 tys. osób. Do końca roku będziemy mieli 20 tys. — mówi dr Michał Sutkowski, prezes Kolegium Lekarzy Rodzinnych.
W Polsce odnotowano także wzrost zachorowań na covid. Jak zapowiada Główny Inspektor Sanitarny, w związku z sytuacją będzie zalecane noszenie maseczek i zwiększenie uważności, jeśli chodzi o higienę rąk, dezynfekcję powierzchni, żeby zapobiegać rozprzestrzenianiu się COVID-19, grypy i RSV.

Z OLSZTYNA DO WARSZAWY?

Obecny metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz w lutym 2025 roku skończy 75 lat i osiągnie wiek emerytalny. Hierarcha złożył na ręce papieża rezygnację z urzędu już w grudniu 2023 roku. Wśród jego potencjalnych następców krąży też nazwisko obecnego metropolity warmińskiego.
Powiedział o tym publicysta „Rzeczypospolitej" Tomasz Krzyżak.
— Fakt złożenia rezygnacji nie oznacza, że biskup przestaje automatycznie pełnić urząd. Nie dzieje się tak też w chwili, gdy osiąga wiek 75 lat. Rezygnacja musi zostać przyjęta przez papieża. A żadne kościelne przepisy nie określają terminu, w jakim papież musi ją przyjąć. Może to zrobić natychmiast, ale może też czekać miesiąc, rok, dwa lata. Może też rezygnację odrzucić — wyjaśnia.
Lista potencjalnych następców jest długa. Zdaniem publicysty księża z archidiecezji warszawskiej na urzędzie metropolity chętnie widzieliby obecnego metropolitę warmińskiego abp. Józefa Górzyńskiego, bo on wywodzi się z tej diecezji.
Zgodnie z kościelnymi procedurami nuncjusz po konsultacjach wybiera trzy nazwiska, które wysyła do watykańskiej Dykasterii ds. Biskupów. Spośród nich dykasteria powinna wybrać jedno, które przedłoży do zatwierdzenia papieżowi.

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY
Agnieszka Weder-Grygielewicz

REDAKTORZY WYDANIA
Zuzanna Leszczyńska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Andrzej Mielnicki

WYDANIE ONLINE
sport@gazetaolsztynska.pl
internet@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 514 800 549

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
tel. 502 499 531

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 502 499 539

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 044fd09393

ROLNICTWO TO ICH ŻYCIE I PASJA

Państwo Szczurowscy to niezwykli ludzie pełni pasji. Choć ich praca jest trudna i wymaga wielu wyrzeczeń, to jednak ich miłość do natury i zrównoważonego rolnictwa sprawia, że każdy dzień jest dla nich spełnieniem marzeń. — To nie praca, ale pasja. Nie wyobrażam już sobie, że mógłbym robić coś innego — mówi pan Radosławi.

Rolnictwo to ciężka, ale zarazem niepowtarzalna i jedyna w swoim rodzaju praca. Niektórzy przesiąknęli nią już w dzieciństwie, inni swoją rolniczą przygodę rozpoczęli znacznie później, jako następstwo szeregu różnych wydarzeń i sytuacji, które napotkali na swojej drodze. Jak to wyglądało u pana Radosława?

ROLNICY Z POKOLENIA NA POKOLENIE

Skowrony to niewielka wieś sołecka położona w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie elbląskim, w gminie Godkowo. Zameldowane są tu 223 osoby. To urokliwe, spokojne miejsce. Wiele lat temu ziemię i budynki gospodarcze nabył tutaj tata pana Radosława Szczurowskiego. I choć cała rodzina mieszkała w okolicach Morąga, to do gospodarstwa w Skowronach dojeżdżali do pracy. Rodzina pana Radka to rolnicy z pokolenia na pokolenie: rodzice byli rolnikami, dziadkowie z obojga stron także.

— Rodzice mieli gospodarstwo, dziadkowie również. Od dziecka więc znałem ten zawód — opowiada. — Lubiłem pomagać w gospodarstwie, na wakacjach u dziadków też aktywnie brałem udział w żniwach i wszystkich zbiorach. Jako dziecko towarzyszyłem im w każdych obowiązkach. To był swojego rodzaju sposób na dobre wychowanie, ale też na zainteresowania. Nie od razu wiedziałem, czy chcę zostać rolnikiem... Szczególnie że tata odradzał mi to zajęcie... Mówił, że to ciężka praca. Dlatego po szkole średniej poszedłem na studia pedagogiczne. Ukończyłem je, ale okazało się, że praca na gospodarstwie mnie fascynuje. Odkryłem, że chcę pracować na swoim, na kawałku ziemi... Ukończyłem szkołę agrobiznesu i postanowiłem zostać rolnikiem.

NA SWOIM

Pan Radosław otrzymał gospodarstwo w Skowronach od swojego taty. Od 12 lat jest tu gospodarzem. Mieszka tu wraz z żoną Martyną oraz synami: 9-letnim Marcinem i 6-letnim Michałem. Żona zajmuje się domem i dziećmi, wspiera też męża.

— Początki tutaj były trudne, ale dziś już wiemy, że jest to nasze miejsce na ziemi — zapewnia pan Radek. — Nieraz znajomi się dziwią i pytają, dlaczego zostałem rolnikiem, a ja odpowiadam, że po prostu lubię to robić. To nawet nie jest praca, a pasja. Bez tego nie można być rolnikiem. Ktoś, jeśli nie kocha tego co robi, nie będzie robił tego dobrze. Najwięcej pracy jest wiosną i latem. Ale nie jest tak, jak kiedyś, że człowiek pracuje od rana do nocy. Kiedyś na gospodarstwie pracowało 15 osób, dziś wystarczą 3, bo wszystko jest zmechanizowane i wielu prac nie wykonuje się ręcznie, tylko robią to maszyny. Dzisiejsze rolnictwo różni się od tego, które funkcjonowało jeszcze do niedawna. Teraz jest bardziej zmechanizowane i nastawione na konkretną dziedzinę. Kiedyś było inaczej i dzisiaj jest inaczej. Największa różnica dotyczy mechanizacji. Rolnik musi mieć wiedzę na temat obsługi maszyn. Jednak niezależnie od tego, czy właściciel ma kilka hektarów ziemi, czy kilkaset, praca zawsze wymaga zaangażowania i poświęcenia — tłumaczy.

Gospodarstwo pod wodzą pana Radka cały czas się powiększa i modernizuje. Gospodarz ma około 100 hektarów ziemi, 150 sztuk owiec oraz 130 sztuk bydła.

Co sprawia mu największą satysfakcję w codziennej pracy i rolniczym życiu?

Fot. Arch. prywatne

Najważniejsze, że mogą być razem w pracy i podczas wspólnych wyjazdów

— Myślę, że świadomość tego, czym się zajmuję. Przecież mam swój malutki wkład w żywienie ludzi i zwierząt. Obcowanie z przyrodą. Praca z życzliwymi ludźmi, bo w rolnictwie sąsiedzka pomoc to zjawisko naturalne, coś bezinteresownego. To wszystko sprawia, że praca w rolnictwie dla mnie stała się też pasją — mówi.

RODZINA JEST NAJWAŻNIEJSZA

Rolnictwo znacząco różni się od pracy za biurkiem. Obowiązków jest bardzo dużo. Bydło wymaga stałej opieki. Państwo Szczurowscy prowadzą duże gospodarstwo, a tym samym mają mnóstwo obowiązków. Pogodzenie obowiązków rolnych, polowych i domowych nie należy do najprostszych, ale małżonkowie nie mają z tym kłopotu. Lata praktyki i pasja do tego, co robią, pozwoliła im wypracować system, który jest dla nich najkorzystniejszy. Kluczem do sukcesu okazuje się współpraca.

— Najważniejsze dla nas jest to, aby praca i hobby nigdy nie zajmowały nam czasu kosztem rodziny — tłumaczą. — Praca na gospodarstwie pozwala naszej czwórce być razem. Dzięki rolnictwu możemy się rozwijać, pracować i jednocześnie spędzać wartościowy czas z rodziną. Jest to trudne w natłoku obowiązków, ale możliwe. Nasi chłopcy uwielbiają spędzać czas na wsi i garną się do wszystkich zwierząt. Z błyskiem w oku obserwują maszyny, patrzą, jak zwozimy zbiory, jak wykonujemy różne prace. Czy kiedyś pójdą w moje ślady... Nie wiem, nie będę ich zmuszał, sami wybiorą, jednak widzę w nich zapał i chęć uczestniczenia w pracach. Ale byłbym dumny, gdyby zdecydowali się kontynuować naszą rodzinną tradycję.

NIE PODDAWAĆ SIĘ W WALCE O MARZENIA

Praca rolnika nie należy jednak do najprostszych. Jak przyznaje pan Radek, czynniki zewnętrzne potrafią zburzyć plany.

— Praca rolnika jest o tyle specyficzna, że jej ostateczny rezultat zależy od wielu czynników zewnętrznych. To przede wszystkim warunki atmosferyczne — mówi. — Nie zawsze jest lekko. Największym wyzwaniem, takim codziennym, według nas, jest umiejętność radzenia sobie z tym wszystkim, na co nie mamy wpływu, i dostosowanie do tego naszego gospodarstwa. Gospodarka przez taki czas jest w stanie zmienić się tak bardzo, że sprzedaż może się okazać poniżej kosztów. Musimy być gotowi na wszystko, stale kontrolować finanse na gospodarstwie i z głową planować inwestycje. Inną trudnością jest ciągła walka z krzywdzącymi stereotypami na temat rolników i brak zrozumienia, ale to temat na osobny wywiad. Trudności do pokonania będą zawsze. Ważne, aby stale dążyć do swoich celów i nie poddawać się w walce o marzenia.

ZOSTALI STAROSTAMI TEGOROCZNYCH DOŻYNEK

Dożynki są jednym z najstarszych i najpiękniejszych polskich świąt, które od wieków stanowią wyraz wdzięczności za zebrane plony. To moment, kiedy mieszkańcy miast i wsi, wspólnie z władzami i duchowieństwem, dziękują Bogu za obfite zbiory, a rolnikom za ich ciężką pracę. Podczas tegorocznych dożynek w Godkowie pan Radek z panią Martyną będą starostami dożynkowymi.

— Dożynki to szczególny czas, to czas zasłużonego odpoczynku po miesiącach pracy na polach — tłumaczy pan Radosław. — Po raz pierwszy będziemy pełnić funkcję starostów dożynkowych i mam nadzieję, że wypełnimy ta misję dobrze.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 044fd09393

KOLEJARZE Z REGIONU BOJĄ SIĘ O PRACĘ

PKP Cargo, wraz z 20 spółkami zależnymi tworzącymi Grupę PKP CARGO, jest przodującym operatorem kolejowych przewozów towarowych w Polsce i jednym z liderów tego rynku na terenie Unii Europejskiej. Firma zatrudnia ponad 20 tys. osób. Teraz popadła w tarapaty finansowe. Skąd się wzięły? Jak twierdzi zarząd spółki, z błędnych decyzji podejmowanych przez premiera Mateusza Morawieckiego oraz jego współpracowników. W szczególności dotyczy to negatywnego wpływu na finanse firmy tzw. decyzji węglowej z 2022 roku. Chodzi o 4,5 mln ton węgla sprowadzonego z zagranicy przez rząd Mateusza Morawieckiego, który nakazano rozwieść po kraju PKP Cargo. Problem w tym, że dla tego taboru była już zakontraktowana praca przewozowa. To znaczy, że kontrahenci czekali na realizację swoich usług taborem, który był wykorzystywany już do wożenia węgla. W wyniku tego PKP Cargo poniosło straty, które nie zostały jej nigdy zrekompensowane. To między innymi dlatego firma musi teraz redukować zatrudnienie.

Zarzuty te odrzuca PiS, które opublikowało na platformie X nagranie. — Koalicja nieudaczników dąży do likwidacji polskiej strategicznej spółki PKP Cargo. Nasz narodowy przewoźnik jeszcze w 2023 roku osiągnął zysk netto przekraczający 80 mln zł. Obecnie nowa ekipa chce zwolnić ponad 4 tys. pracowników — słychać w spocie. — Kolejna strategiczna polska spółka do likwidacji lub sprzedaży za rządów KO? To już chyba nie dziwi nikogo… — twierdzi z kolei były premier Mateusz Morawiecki.

Zarząd PKP Cargo wyraził także swoje rozczarowanie postawą przedstawicieli związku zawodowego NSZZ „Solidarność", którzy według niego kierowali się interesami własnymi, a nie dobra pracowników spółki. Kierownictwo spółki zaznaczyło, że związkowcy „dbali głównie o interesy własne i członków swoich rodzin, a nie pracowników PKP Cargo". — Nepotyzm, kolesiostwo oraz brak troski o dobro wspólne, jakim jest spółka PKP Cargo, doprowadził do obecnej, niezwykle trudnej sytuacji Spółki, w tym okresowego braku środków na wpłatę wynagrodzeń w pełnej wysokości — podkreślono w oświadczeniu.

Sytuacja finansowa spółki jest zła. 25 lipca br. sąd rejonowy w Warszawie otworzył postępowanie restrukturyzacyjne PKP Cargo, w którym postanowił otworzyć postępowanie sanacyjne dłużnika — PKP Cargo. Dzień wcześniej zarząd PKP Cargo zdecydował o przeprowadzeniu zwolnień grupowych, obejmujących do 30 proc. zatrudnionych, czyli do 4142 pracowników w różnych grupach zawodowych.

fot. PAP

Sąd rejonowy w Warszawie otworzył postępowanie restrukturyzacyjne PKP Cargo

Problem ten dotyka także wielu mieszkańców naszego regionu. Na Warmii i Mazurach mają zostać zamknięta Sekcje Napraw w Olsztynie i mały Punkt Utrzymania Taboru w Braniewie.

— Wszyscy mówią dziś o strategicznej roli PKP Cargo dla przewozów wojska w razie potrzeby, a do zamknięcia przewidziany jest Zakład zlokalizowany w największym skupisku wojska na terenie Polski, tzn. Olsztyna, Braniewa, Orzysza, Białej Piski, Giżycka, Węgorzewa i innych. Ile będzie czekał transport wojskowy w przypadku awarii lokomotywy lub wagonu, aż przyjedzie serwis oddalony o kilkaset kilometrów? — pyta proszący o zachowanie anonimowości pracownik PKP z naszego regionu.

W Sekcji Olsztyn pracuje ponad 100 osób. W ciągu ostatnich lat przeprowadzono w Olsztynie szereg inwestycji na łączną kwotę blisko 10 mln zł mających na celu dostosowanie zakładu do obecnych wymagań jakościowych związanych z przepisami BHP oraz pozwalających na rozwój i zwiększenie możliwości produkcyjnych.

— Na dzień dzisiejszy pracownicy są rozgoryczeni, gdyż w przypadku utraty zatrudnienia będzie im ciężko odnaleźć się na rynku pracy, ponieważ duża część z nich przepracowała tutaj całe swoje życie zawodowe, zdobywając kwalifikacje i specjalizując się w branży kolejowej. Wielu pracowników dojeżdża do Zakładu z innych miejscowości, m.in. z Iławy i Korsz, bo tam ich zakłady kolejowe zostały zamknięte w poprzednich latach — opisuje nasz Czytelnik.

Jak dodaje, kolejarze czują największy żal i rozgoryczenie spowodowane tym, że pomimo wieloletnich starań są pomijani we wszelkich artykułach i wzmiankach medialnych odnoszących się do dzisiejszej sytuacji w spółce PKP Cargotabor.

— Na terenie sekcji działa kilka związków zawodowych; największy z nich to NSZZ „Solidarność", do którego należy ok. 45 pracowników. Pracownicy nie widzą żadnych działań, które byłyby podejmowane w celu ratowania ich miejsca pracy — nie kryje oburzenia.

— Zarząd PKP Cargotabor rozpoczął konsultacje ws. zwolnień grupowych, które obejmą do 30,2 proc. zatrudnionych w spółce, do 752 pracowników, w różnych grupach zawodowych. Proces zwolnień ma potrwać do 30 listopada 2024 roku — poinformowało w środę w komunikacie giełdowym PKP Cargo.

PKP Cargotabor zajmuje się naprawą, utrzymaniem i modernizacją taboru kolejowego, prowadzi działalność w 15 zakładach na terenie Polski. Spółka należy do PKP Cargo.

Przypomnijmy, że w lipcu we Wrocławiu odbyła się pikieta związkowców w tej sprawie. W relacji z niej czytamy: „PKP Cargo. jest kolejną spółką, która w 2024 roku nagle i bez ostrzeżenia stanęła nad przepaścią. Naturalnie Ministerstwo Infrastruktury, zauważając ten «problem», natychmiast przysłało na pomoc fachowców, których zadaniem jest błyskawiczna «naprawa» oraz postawienie na nogi firmy, która przez ostatnie 8 lat była nieudolnie zarządzana przez kolejne zarządy oraz związki zawodowe… Prześmiewcza forma przedstawiona w ostatnim akapicie winna wszystkim uświadomić, jakimi metodami posługują się „reformatorzy". Insynuacje, niedomówienia oraz częściowe «prawdy» to naturalny mechanizm manipulacji opinią publiczną. Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ «Solidarność» PKP CARGO S.A. Dolnośląskiego Zakładu Spółki Mirosław Sochoń podczas wystąpienia do zebranych manifestantów zaapelował do ministra Infrastruktury oraz Zarządu PKP Cargo S.A. o opamiętanie się w tej szkodliwej restrukturyzacji spółki kosztem pracowników".

RAZ/PAP

ZAMIESZANIE Z WIATRAKAMI

Ministerstwo klimatu proponuje, by wprowadzić 1,5 km strefy zakazu budowy wiatraków wokół niektórych obszarów Natura 2000. Według branży wiatrowej to zbyt restrykcyjne rozwiązanie, które zablokuje liczne inwestycje.

Jak poinformował wiceminister klimatu Miłosz Motyka, propozycja zakazu stawiania turbin wiatrowych w odległości mniejszej niż 1,5 km dotyczy tylko i wyłącznie obszarów Natura 2000 utworzonych w celu ochrony ptaków i nietoperzy na mocy dyrektywy ptasiej. Ma nie dotyczyć pozostałych obszarów Natura 2000.

— Zaczynamy konsultacje projektu i jesteśmy otwarci na propozycje — powiedział wiceminister.

Branża energetyki wiatrowej uważa, że proponowany wymóg może realnie zagrozić rozwojowi OZE w Polsce i w praktyce zahamować powstawanie nowych projektów wiatrowych.

Według danych Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska obecnie w Polsce sieć Natura 2000 zajmuje prawie jedną piątą powierzchni lądowej Polski. W jej skład wchodzi 867 tzw. obszarów siedliskowych oraz 145 tzw. obszarów ptasich.

— Na obszarach tych aktualnie obowiązuje zakaz lokalizacji elektrowni wiatrowych. Nałożenie na te obszary odległości minimalnej 1500 m sumarycznie spowoduje całkowite wyłączenie spod możliwości budowy elektrowni wiatrowych 28 proc. powierzchni kraju, czyli prawie 90 tys. km kw. W połączeniu z odległością od zabudowań zablokuje to całkowicie nowe inwestycje w energię z wiatru. Ustawa w takim kształcie, zamiast rozwijać OZE, będzie kolejnym bublem prawnym — przekonuje prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej Janusz Gajowiecki.

Zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami ustawy odległościowej turbin wiatrowych nie wolno stawiać na wszystkich obszarach Natura 2000, ale przepisy nic nie mówią o minimalnej odległości od tych terenów.

W województwie warmińsko-mazurskim Natura 2000 zajmuje prawie 28 proc. powierzchni. 16 obszarów specjalnej ochrony ptaków zajmuje prawie 576 tys. ha, czyli niemal 24 proc. powierzchni województwa, a częściowo pokrywające się z nimi obszary siedliskowe to 258 tys. ha, czyli niemal 11 proc. powierzchni.

OPRAC. MH, PAP

eprasa.pl 044fd09393

NASZE MIESZKANIA NIE SĄ TAKIE DROGIE

Najdroższe mieszkania w Polsce są w Warszawie czy Krakowie, a w naszym regionie w Olsztynie? Błąd. Drożej jest z reguły w mniejszych miejscowościach, które mają jedną wadę lub – jak kto woli – zaletę.

Popyt przewyższający podaż, wysokie koszty materiałów budowlanych i robocizny, kurcząca się baza gruntów. Między innymi te i inne czynniki wpływają na wysokość cen mieszkań. Wśród miast wojewódzkich niezmiennie najdrożej jest w stolicy kraju. W maju br. średnia cena nowego M oscylowała na poziomie 17,6 tys. zł. Równie wysokie ceny obowiązują w Krakowie – przeciętnie 16,3 tys. zł/m kw. W dalszej kolejności najdroższym miastem wojewódzkim jest Gdańsk – 15,3 tys. zł/m kw. Olsztyn w tym zestawieniu jest dość „tani" ze średnią (10,9 tys. zł/m kw.). Tak wynika z rankingu przygotowanego przez ekspertów z serwisu RynekPierwotny.pl.

GÓRY I MORZE

Najdroższe w Polsce są nowe mieszkania w znanych miejscowościach wypoczynkowych

Jak wynika z bazy ofert nieruchomości wakacyjnych serwisu RynekPierwotny.pl, w miejscowościach atrakcyjnych turystycznie zlokalizowanych nad morzem, w górach czy na Mazurach ceny potrafią być wyższe nawet o kilkanaście tysięcy w porównaniu ze wspomnianą już Warszawą. Z czego to wynika?

— W apartamentowcu wakacyjnym płaci się za możliwość podziwiania pięknego krajobrazu. Mieszkania wakacyjne nie są zwykłymi mieszkaniami. W tym przypadku kluczowa jest lokalizacja, i to właśnie ona winduje ceny. Musi być wyjątkowa, np. przy samym jeziorze, a jeśli nad morzem, to najlepiej w pierwszej linii brzegowej — mówi Marek Wielgo, ekspert wspomnianego portalu.

Przyjemność posiadania mieszkania wakacyjnego słono kosztuje. Według BIG DATA RynekPierwotny.pl najwyższa średnia cena metra kwadratowego mieszkań w ofercie firm deweloperskich występuje w Świnoujściu, które w ostatnich latach bardzo dynamicznie się rozwija. Przed rokiem oddano tu do użytkowania tunel pod Świną, który połączył wyspy Uznam i Wolin. Tunel przyczynił się do wzrostu liczby odwiedzających to miasto turystów. Średnia cena mieszkania w ofercie świnoujskich firm deweloperskich sięga już 28 tys. zł za metr kwadratowy.

Nieco taniej niż w Świnoujściu jest w Mikołajkach – ok. 26,8 tys. zł za metr kwadratowy. Na ostatnim miejscu podium znalazły się Międzyzdroje, gdzie deweloperzy życzą sobie średnio 25,5 tys. zł za metr kwadratowy.

W pierwszej dziesiątce najdroższych lokalizacji są także Zakopane, Krynica Morska, Hel, Dziwnów, Karpacz, Ustronie Morskie i Dźwirzyno. W tej ostatniej miejscowości mieszkania w ofercie deweloperów kosztują średnio ponad 18,1 tys. zł za metr kwadratowy. Jednak to tylko średnia, bo np. w domu stojącym blisko plaży cena metra kwadratowego sięga 30 tys. zł, ale na obrzeżach miasta to już „tylko" 10 tys. zł za metr kwadratowy.

Równie wysoki poziom cen mieszkań jest w miejscowościach górskich. Oczywiście Zakopane nie ma sobie równych. W maju br. średnia cena nowego M wynosiła tu 25,4 tys. zł! Nawet Kraków ze średnią ceną metra kwadratowego na poziomie 16,3 tys. zł, nie wydaje się taki drogi. Drożej niż w Krakowie jest też w Karpaczu, Świeradowie-Zdroju i Szklarskiej Porębie, gdzie deweloperzy życzą sobie za mieszkania średnio 18 tys. zł za metr kwadratowy. Z kolei w Wiśle, Krynicy-Zdroju i Szczawnicy trzeba się liczyć z wydatkiem ok. 16 tys. zł za metr kwadratowy.

MAZURY DOPIERO TRZECIE

Znacznie taniej jest na Warmii i Mazurach. Wprawdzie o zawrót głowy mogą przyprawić ceny apartamentów wakacyjnych w Mikołajkach (26,8 tys. zł/m kw.), często nazywanych „Perłą Mazur". Rzecz w tym, że Mikołajki leżą nad dwoma jeziorami: Mikołajskim i Tałty, które są częścią Wielkich Jezior Mazurskich, co czyni je idealnym miejscem dla miłośników sportów wodnych. Miasto posiada nowoczesną marinę, która przyciąga żeglarzy z całej Polski i zagranicy. Także po sezonie letnim w Mikołajkach turyści nie będą się nudzić, bo są tu baseny, zjeżdżalnie, sauny i inne atrakcje wodne, idealne na rodzinny wypoczynek.

Natomiast w pozostałych miejscowościach wypoczynkowych ceny mieszkań są dużo niższe niż nad morzem czy w górach, np. w Mrągowie to średnio 13 tys. zł.

— Na Warmii i Mazurach znacznie chętniej kupowane są w celach turystycznych niewielkie działki rekreacyjne, na których ich właściciele stawiają altany lub niewielkie domki całoroczne — wyjaśnia Marek Wielgo.

ŹRÓDŁO: RYNEKPIERWOTNY.PL, OPRAC.IH

NOWY ŻŁOBEK I CENTRUM ZWALCZANIA CYBERPRZESTĘPCZOŚCI

Na sierpniowej sesji rady miasta radni podjęli kilka ważnych decyzji. Pierwsza z nich dotyczy nowych regulacji w sprawie opłat w żłobkach. Zamiast dotychczasowych 400 zł dofinansowania, teraz ma ono wynosić – w ramach nowego rządowego świadczenia „Aktywnie w żłobku" – maksymalnie 1,5 tys. zł. To wystarczająca kwota, aby pokryć proponowane stawki w miejskich placówkach.

Zapisy nowej uchwały, którą zajęli się radni, związują opłaty za pobyt dziecka w żłobku z płacą minimalną na poziomie jej 20 proc. To oznacza, że proponowana opłata w samorządowych placówkach wyniesie 860 zamiast 520 zł. W prywatnych żłobkach rodzice płacą nawet ok. 1,8 tys. zł miesięcznie.

— Zmiana zasad nie spowoduje wzrostu opłat dla rodziców, a zmniejszy obciążenie budżetu gminy — mówi dyrektor Zespołu Żłobków Miejskich w Olsztynie Barbara Korpusik. — To pozwoli utrzymać funkcjonowanie żłobków na dotychczasowym poziomie. Dodatkowo zachowane zostaną 50-procentowe ulgi dla posiadaczy Olsztyńskiej Karty Dużej Rodziny.

W tej chwili w Olsztynie działają cztery żłobki, w których jest niemal 350 miejsc. W poprzednim roku średni miesięczny koszt opieki nad dzieckiem w miejskim żłobku wyniósł nieco ponad 2,3 tys. zł, z czego koszt ponoszony przez gminę to ok. 2/3 tej kwoty – prawie 1,8 tys. zł.

Co ważne, pojawiła się szansa na wybudowanie nowego żłobka, który byłby zlokalizowany przy ul. Antonowicza. Tam opieką zostałaby otoczona kolejna setka dzieci. — Złożyliśmy wniosek do IV tury naboru programu „Aktywny Maluch" i dostaliśmy dofinansowanie w wysokości ponad 7 mln zł — informuje Patryk Pulikowski, rzecznik ratusza. — Teraz przygotujemy odpowiednią dokumentację, by móc rozpocząć budowę w II kwartale następnego roku. Powstanie takiego obiektu zaspokoiłoby miejskie potrzeby dotyczące liczby miejsc w żłobkach.

Sprawa nowych opłat w żłobkach to nie jedyna decyzja radnych. Przegłosowano uchwałę zmieniającą Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego dla działki zlokalizowanej w rejonie ulicy Witosa i Bajkowej. W tym miejscu policja zamierza zbudować filię Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. — Oszustwa komputerowe, fałszywe maile, SMS-y czy kradzież tożsamości to zjawiska, o których coraz częściej słyszymy, dlatego bardzo się cieszę, że możemy przyczynić się do powstania filii Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości w Olsztynie, które znacznie zwiększy bezpieczeństwo mieszkańców miasta i regionu — mówi przewodniczący Rady Miasta Olsztyn Łukasz Łukaszewski. **GD**

eprasa.pl 044fd09393

POD OLSZTYNKIEM ZACZNĄ BUDOWAĆ NAJWIĘKSZY PARK ROZRYWKI W POLSCE

Starostwo olsztyńskie wydało pozwolenie na budowę 600-metrowego rollercoastera w parku rozrywki w Łutynówku pod Olsztynkiem.

Budowa rollercoastera, czyli kolejki górskiej, to wstępna faza realizacji projektu – zapowiadanego jako największy park rozrywki w Polsce. Na razie więc w Łutynówku zagospodarowanych będzie około 5 z 300 hektarów terenów przeznaczonych pod tę inwestycję. Stanie na nich kolejka oraz obiekty niezbędne do jej funkcjonowania. Podwieszony na słupach tor, po którym poruszać się będą wagoniki z pasażerami, liczyć ma ok. 600 metrów. Na trasie pojawią się ostre zakręty, gwałtowne spadki i wzniesienia do ok. 23 metrów nad poziomem gruntu. Obiekt ma być czynny od maja do października.

— Czekamy na informacje od inwestora dotyczące fizycznego rozpoczęcia prac i mam nadzieję, że wspólnie wbijemy pierwszą łopatę — mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. I dodaje: — No i na pierwszy przejazd „naszym" rollercoasterem, który, mam nadzieję, odbędzie się już wiosną przyszłego roku.

W Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego firma Village zgłosiła już formalne rozpoczęcie prac.

Starosta podkreśla, że budowa parku rozrywki w Łutynówku ma ogromne znaczenie dla regionu. — Park odmieni pojmowanie turystyki na Warmii i Mazurach. Przyciągnie młodych ludzi z dziećmi, którzy w atrakcyjny sposób będą chcieli spędzić czas. Wpłynie także na rozwój gospodarczy regionu. Już teraz spotykamy się z ogromnym zainteresowaniem przedsiębiorstw, które chcą inwestować w hotele, gastronomię oraz obiekty pod wynajem — mówi Andrzej Abako.

— Chcąc poprawić dostępność do parku w Łutynówku, zamierzamy zmodernizować drogę prowadzącą do tej miejscowości. W planach jest też budowa ronda w Olsztynku, w grę wchodzi również szansa na budowę obwodnicy Olsztynka od strony Szczytna — zapowiada starosta.

Fot. Powiat Olsztyński

Budowa rollercoastera, czyli kolejki górskiej to wstępna faza realizacji projektu

Z dostępnych dokumentów wynika, że budowa parku rozrywki w Łutynówku ma przynieść znaczące korzyści dla rozwoju gospodarczego regionu, bo na pewno przyciągnięcie turystów z Polski i Europy oraz stworzy nowe miejsca pracy. Realizacja inwestycji ma zwiększyć wpływy do budżetu gminy z tytułu podatków od nieruchomości oraz innych opłat. Park powstanie na obszarze dawnego PGR-u w Łutynówku.

Temu, co się dzieje w Łutynówku, bacznie przyglądają się władze Olsztynka. — Ta inwestycja jest nam bardzo potrzebna. Jesteśmy gminą turystyczną. Mamy kilka tysięcy miejsc noclegowych — mówi Robert Waraksa, burmistrz Olsztynka. — Mamy też około 40 jezior. Jednak brakuje nam infrastruktury, która pozwoli w sposób profesjonalny spędzić czas. Park rozrywki to także nowe miejsca pracy, co jest nie bez znaczenia.

Czy przez budowę parku rozrywki w Łutynówku Olsztynek stanie się rozpoznawalny w skali kraju? — Myślę, że tak się stanie. Jestem też przekonany, że inwestorowi też będzie zależało na jak najszerszym rozreklamowaniu swojej inwestycji, co przełoży się na pewno na ogromne zainteresowanie — twierdzi burmistrz Olsztynka.

Tym, co wyróżni nowy park rozrywki na tle innych podobnych miejsce w Polsce i Europie, ma być wieża swobodnego spadania. Atrakcja polega na wjeździe windą na znaczną wysokość, następnie gwałtownym i niespodziewanym spadaniu oraz hamowaniu. Tego typu atrakcja nie jest nowością, jednak wieża pod Olsztynem ma być najwyższa na świecie.

Będzie ona najwyższa wśród tych, które znajdują się w parkach rozrywki. Jej wysokość wyniesie 150 metrów.

Sam park ma tematycznie nawiązywać do regionu Warmii i Mazur. Inwestor ma już doświadczenie z podobnymi obiektami. Odpowiada m.in. za zadaszony park Mandoria, który znajduje się w Rzgowie pod Łodzią. Park w całości wystylizowano na XVI-wieczne miasto handlowe.

Inwestorem parku rozrywki w Łutynówku jest Grupa Ptak. Antoni Ptak w 1993 roku rozpoczął budowę Centrum Handlowego Ptak w Rzgowie, które jest największym tego typu obiektem w środkowej Europie. Potem były kolejne inwestycje. Teraz Ptak przymierza się do interesów na rynku nieruchomości. **GRZEGORZ SZYDŁOWSKI**

REKLAMA

Carrefour
Olsztyn
ul. Krasickiego 1B

Carrefour market
Olsztyn
ul. Dworcowa 39
ul. Kanafojskiego 6
ul. ks. T. Borkowskiego 3
ul. Narcyzowa 1A
ul. Żytnia 70

Szczytno
ul. Wielbarska 1

Ostróda
ul. Jana Pawła II 9/4

85224otbr-b -P

eprasa.pl 044fd09393

NASZPIKUJĄ „SIÓDEMKĘ” KAMERAMI

Nie ma lepszego bata na kierowców lubiących zbyt szybką jazdę. To najskuteczniejsza broń, bo odcinkowe pomiary prędkości wymuszają na wielu kilometrach jazdę zgodnie z przepisami. I nieważne, że jest to autostrada szeroka, równa jak stół.

Jest ich już 49 w kraju i wciąż pojawiają się nowe. Tylko w sierpniu system automatycznego nadzoru nad ruchem drogowym CANARD zwiększył się o siedem nowych odcinkowych pomiarów prędkości. A będzie ich jeszcze więcej, bo Główny Inspektorat Transportu Drogowego rozbudowuje system o kolejne 43 odcinki. Wiemy już, gdzie zostaną zlokalizowane.

DROGA ŁEZ

Prawdziwa drogą płaczu dla wielu stanie się „siódemka”, gdzie pojawi się aż 8 nowych odcinkowych pomiarów prędkości i będzie ich w sumie 10. To będzie gehenna dla wielu kierowców, patrząc na to, co wyprawią na „siódemce”, szczególnie w wakacyjne weekendy, by jak najszybciej dotrzeć nad morze. Teraz nie da się już „pocisnąć” na całej ekspresówce. Co istotne, trzy pomiary na S7 zostaną zlokalizowane na terenie naszego województwa.

Jak poinformował nas Wojciech Król, rzecznik prasowy GITD, kamery będą rejestrować średnią prędkość przejazdu na odcinkach „siódemki”: węzeł Pasłęk Północ – węzeł Marzewo, Rychnowo – Olsztynek, węzeł Rączki – węzeł Nidzica Południe.

Ale nie tylko, bo odcinkowym pomiarem zostanie objęty też węzeł Olsztyn Południe – Stawiguda na S51, co będzie nowością na tej ekspresówce.

ŚRODKI Z KPO

System zostanie rozbudowany dzięki środkom z Krajowego Planu Odbudowy. GITD na projekt mający poprawić bezpieczeństwo na naszych drogach dostał 131 mln zł dofinansowania. A łączny koszt rozbudowy systemu wyniesie 161,2 mln zł.

Do połowy 2026 roku pojawi się w Polsce 128 nowych stacjonarnych urządzeń rejestrujących, w tym właśnie 43 urządzenia do odcinkowego pomiaru prędkości. Kiedy nowe odcinkowe pomiary prędkości staną na autostradach i drogach ekspresowych? Tu rzecznik GITD uspokaja, że nie stanie się to z dnia na dzień. Jak tłumaczy, najpierw trzeba rozstrzygnąć przetarg, potem podpisać umowę, a same urządzenia będą montowane sukcesywnie. Wykonawca będzie miał maksymalnie 76 tygodni na ich montaż, a cały projekt ma zakończyć się do końca czerwca 2026 roku.

DROGI POD KONTROLĄ

Dziś na Warmii i Mazurach mamy dwa odcinkowe pomiary prędkości: Gwiazdowo – Piecki (5,83 km) na drodze nr 59 i na „szesnastce” na wysokości Gietrzwałdu (ok. 5 km). Kamery zostały zamontowane już 8 lat temu jako jedne z pierwszych. Dlaczego wybrano akurat te drogi i te miejsca? Jak tłumaczył wówczas Główny Inspektorat Transportu Drogowego, kierowano się opinią specjalistów z Politechniki Gdańskiej. Swoją opinię wydała również policja.

Autor: CANARD/Facebook

Jak działa odcinkowy pomiar prędkości? Otóż na początku i końcu odcinka drogi są zainstalowane kamery. Pierwsza na początku odcinka rejestruje dane pojazdu (numer rejestracyjny, markę) i czas wjazdu. Druga na końcu odcinka rejestruje czas wyjazdu z odcinka i na tej podstawie oblicza średnią prędkość auta na drodze. Jeśli kierowca jechał za szybko, czeka go mandat, a dowie się o tym z listu ze zdjęciem z GITD.

Choć odcinkowe pomiary prędkości są oznakowane, a kamery choćby na Warmii i Mazurach stoją od lat, to wciąż rejestrują wiele wykroczeń. W ubiegłym roku na odcinku Gietrzwałd – Naglady w ubiegłym roku system zarejestrował 1183 naruszenia przekroczenia dozwolonej prędkości. Natomiast na odcinku Gwiazdowo – Piecki: 818 naruszeń. Jednak w porównaniu z niektórymi odcinkowymi pomiarami prędkości w kraju liczba wykroczeń rejestrowanych przez warmińsko-mazurskie jest niewielka, co oczywiście cieszy, bo oznacza, że kierowcy przestrzegają przepisów. Ale też wynikać może z małego natężenia ruchu w naszym regionie.

SYSTEM JEST EFEKTYWNY

W Polsce odcinkowe pomiary zaczęły działać w 2015 roku, choć eksperymentalnie po raz pierwszy system pojawił się w 2011 roku na autostradzie A1. Tu wzorowano się na systemach, które od lat z powodzeniem działają na zachodzie Europy. We Włoszech jego wdrożenie zaowocowało zmniejszeniem liczby wypadków o 19 proc., spadkiem liczby rannych o 27 proc. oraz o 51 proc. niższym wskaźnikiem śmiertelności wskutek tragicznych zdarzeń drogowych w miejscach objętych kontrolą. System sprawdza się też w Polsce.

> TYLKO W SIERPNIU GITD URUCHOMIŁ SIEDEM ODCINKOWYCH POMIARÓW PRĘDKOŚCI, W TYM NA S8 (OBWODNICA WYSZKOWA) NA MAZOWSZU

—To jest uspokojenie ruchu, wyhamowanie prędkości i mniejsza liczba zdarzeń i wypadków drogowych w miejscach objętych nadzorem — podkreślił Wojciech Król.

A odcinkowe pomiary prędkości są bardzo efektywne. Jak poinformował rzecznik GITD, w I półroczu tego roku działające w tym czasie 42 opp zarejestrowały 132 235 naruszeń przekroczenia dozwolonej prędkości. A średnie przekroczenie prędkości wyniosło 22 km/h. To oznacza, że przeciętny mandat z odcinkowego pomiaru prędkości wyniósł 300 zł. Ale zdarzają się rekordziści. Na S8 w okolicach Warszawy kamery systemu zarejestrowały auto jadące 222 km/h na ograniczeniu do 120 km/h, co już kosztowało kierowcę dużo więcej.

ZBYT SZYBKA JAZDA KOSZTUJE

Zgodnie z taryfikatorem przekroczenie dopuszczalnej prędkości od kilku kilometrów do 30 km/h oznacza mandaty w wysokości od 50 zł do 400 zł. Powyżej 31 km/h jest to już 800 zł, a powyżej 51 km na godzinę – 1500 zł. W przypadku jazdy powyżej 71 km/h ponad limit mandat wynosi już 2500 zł. Do tego oczywiście dochodzą punkty karne, od 1 punktu w przypadku przekroczenia dopuszczalnej prędkości do 10 km/h, aż do 15 punktów karnych w przypadku przekroczenia dopuszczalnej prędkości o 71 km/h i więcej.

ANDRZEJ MIELNICKI

SAMORZĄDOWYM OKIEM

MARCIN KUCHCIŃSKI
marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego

W tym tygodniu gościliśmy w naszym regionie wyjątkowych gości z odległej Azji Wschodniej. Wizyta przedstawicieli Koreańskiej Agencji Promocji Technologii Rolno-Spożywczych (KOAT) na Warmii i Mazurach stanowiła istotny krok w zacieśnianiu kolejnej współpracy międzynarodowej naszego regionu. Wiceprezes KOAT Bonkeun GU oraz pozostali członkowie kilkuosobowej delegacji spotkali się z przedstawicielami UWM, Instytutu Rozrodu Zwierząt i Badań Żywności PAN, a także gościli w Urzędzie Miasta Olsztyn i Urzędzie Marszałkowskim w Olsztynie. Koreańczycy odwiedzili również nasze największe zakłady mleczarskie i co ciekawe – zawarli już wstępne porozumienie o transferze kolejnych produktów z naszego na tamtejszy rynek. Uważam, że ta wizyta jest dla nas nie tylko wyróżnieniem, ale także ogromną szansą. Współpraca z KOAT może znacząco przyczynić się do wzrostu gospodarczego Warmii i Mazur, otwierając nowe perspektywy dla naszych lokalnych przedsiębiorstw. Główne tematy naszych rozmów dotyczyły rozwoju nowoczesnych technologii rolniczych, wsparcia start-upów oraz promocji innowacyjnych projektów związanych z inteligentnym rolnictwem. Wierzę, że nasi goście są usatysfakcjonowani wizytą, dzięki czemu zyskamy kolejnych ambasadorów naszego województwa w nowym zakątku świata.

ROBERT TURLEJ,
członek Zarządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego

Niedługo rozpoczyna się nowy rok szkolny. Z tej okazji Wojewódzki Urząd Pracy w Olsztynie zaprasza na wydarzenie „Miasteczko zawodów 2024”, które odbędzie się 19 września 2024 roku. Celem tego wydarzenia jest promowanie szkolnictwa branżowego oraz poradnictwa zawodowego, które pomoże młodzieży i ich rodzicom w dokonaniu świadomych wyborów edukacyjnych. Uczniowie klas 7 i 8 z województwa warmińsko-mazurskiego będą mieli szansę zapoznać się z różnorodnymi zawodami, a także skorzystać z doradztwa zawodowego i odbyć testy zainteresowań. Dodatkowo, w ramach Miasteczka Zawodów 2024, zorganizowany zostanie konkurs pn. „Zawód Przyszłości” na Instagramie, skierowany do uczniów 7 i 8 klasy. Nabór rozpoczął się 15 sierpnia i potrwa do 12 września 2024 roku. Uczestnicy mają za zadanie nagranie i opublikowanie krótkiego filmu nawiązującego do tematu konkursu. Wydarzenie obejmie również dyskusje panelowe z pracodawcami oraz seminaria dla doradców zawodowych, co podkreśla jego znaczenie dla przyszłości młodych ludzi. Miasteczko zawodów 2024 jest objęte patronatem Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego i finansowane z funduszy Unii Europejskiej.

eprasa.pl 044fd09393

WALCZYLI Z NIEMCAMI POD DRUGIEJ STRONIE GRANICY

— Pilot, klucząc wśród strumieni pocisków i odłamków, skierował samolot na stację kolejową Biała Piska, gdzie z lotu niskiego zrzuciłem bomby na transport wyładowany samochodami i czołgami. Bombardowanie było skuteczne, wzniecając ogień i panikę — wspominał po latach podporucznik Zygmunt Zbucki.

fot. https://www.polishairforce.pl

Porucznik Zygmunt Zbucki wręcza kwiaty królowej Elżbiecie, Syerston, 27 stycznia 1941 roku

fot. https://www.polishairforce.pl

Oficerowie służący w 305 Dywizjonie (1942 rok)

POLACY PLANOWALI ATAK NA MAZURY

Mało znanym elementem kampanii wrześniowej są działania Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew", której żołnierze przeprowadzili kilka udanych wypadów na teren Prus Wschodnich. Już 2 września gen. Ludwik Kmicic-Skrzyński, dowódca wchodzącej w skład Grupy Podlaskiej Brygady Kawalerii, wydał rozkaz przekroczenia granicy i wzięcia jeńców. W rajdzie wzięły udział dwa szwadrony 10. Pułku Ułanów Litewskich, którzy rozbili oddział niemieckich pograniczników i wzięli do niewoli grupę jeńców. Ułani, nie napotykając żadnego oporu, dotarli do wsi Bełcząc leżącej kilka kilometrów od Białej Piskiej. Tam dołączył do nich plutonem tankietek i odział kolarzy. Polscy żołnierze zajęli kilka wsi, ale zostali powstrzymani silnym ostrzałem karabinów maszynowych i artylerii pod Białą Piską. 3 września wycofali się na tereny Polski, zabierając ze sobą wielu niemieckich jeńców. Inne oddziały w tym samym czasie zajęły Cimochy.

— Po rozwinięciu szwadronów tyralierę szybko zbliżono się do pogrążonego w ciemnościach miasteczka, które zaatakowano bezpośrednio z marszu. W nocnej walce na białą broń zdobyto szturmem stanowisko ogniowe broni maszynowej, strażnicę „Grenzschutzu", stację kolejową i inne obiekty wojskowe. Po opanowaniu miasteczka, zabraniu broni i wzięciu jeńców podjazd przy minimalnych stratach własnych wycofał się do rejonu wyjściowego — wspominał jeden z uczestników tamtych wydarzeń cytowany przez Zygmunta Kosztyłę w artykule „Akcja Podlaskiej i Suwalskiej Brygady Kawalerii na teren Prus Wschodnich w kampanii wrześniowej 1939".

Do niewoli wzięto w sumie 32 jeńców, większość to byli rezerwiści zmobilizowani w okolicach Ełku i Giżycka. Wśród nich było 12 mówiących po polsku Mazurów. — W jednym z zabudowań polscy żołnierze odnajdują w piwnicy starca i dwie kobiety. Stary Mazur po polsku prosi, składając ręce jak do modlitwy, ułanów o darowanie życia. Jakież było zdziwienie, gdy nikt nie robi mu krzywdy. Niemcy przecież opowiadali o strasznych okrucieństwach polskich żołnierzy, którzy niczym azjatycka dzicz mieli gwałcić, rabować i mordować. Żołnierze zniszczyli słup z niemieckimi napisami oraz urządzenie telegraficzne. W jednym z pomieszczeń, nad biurkiem zawieszony był portret Hitlera. Któryś z żołnierzy ściągnął go, a podobiźnie kanclerza wypalił papierosem oczy. Oficerowie kategorycznie zabronili rabunku i niszczenia mienia. Zakazano nawet łamania gałęzi drzew, żołnierzom zrywającym owoce, tłumacząc to tym, że po zwycięskiej wojnie te tereny przypadną Polsce — opisuje te wydarzenia Wiesław Kos w tekście „1939. Polski atak na Prusy Wschodnie".

Te udane akcje rozpoznawcze zachęciły generała Czesław Młot-Fijałkowski, dowódcę SGO „Narew", do opracowania planu uderzenia na Prusy. — Mimo iż polskie wypady nie miały większego znaczenia strategicznego, to jednak ich powodzenie, a także zdobyte informacje o nieprzyjacielu skłoniły dowódcę Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew" do przygotowania planu wykonania silniejszego ataku we głąb Prus Wschodnich, Miały w nim wziąć udział połączone siły Podlaskiej Brygady Kawalerii i Suwalskiej Brygady Kawalerii – łącznie kilkanaście tysięcy żołnierzy. Ofensywa wyznaczona została na dzień 4 września 1939 roku. Kilka godzin przed spodziewaną ofensywą nadszedł jednak rozkaz z Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego. Nakazano Suwalskiej Brygadzie Kawalerii natychmiastowe wycofanie do lasów na wschód od Zambrowa — wyjaśnia Tomasz Dudziński w tekście „Akcja Podlaskiej Brygady Kawalerii w Prusach Wschodnich we IX 1939 r.". O tamtych wydarzeniach przypomina stojący w centrum Białej pomnik.

fot. Zuzanna Leszczyńska

Pomnik poświęcony polskim pilotom stojący obok dworca w Nidzicy

KARASIE NAD NIDZICĄ I BIAŁĄ

Z kolei polscy piloci we wrześniu 1939 roku dwukrotnie zaatakowali niemieckie dworce: w Nidzicy i Białej Piskiej. 2 września załoga samolotu P23 „Karaś", przelatując nad Nidzicą, zauważyła niemieckich żołnierzy przed dworcem.

— Nagle nasz „Karaś" kładzie się w ostrym skręcie i zawraca ku stacji kolejowej. To por. Malinowski – nie bacząc na zakaz dowództwa – decyduje się bombardować transporty niemieckie stojące na stacji Neidenburg. Nadlatując nad tory, nabieramy wysokości, aby nas nie rozniosły nasze własne eksplodujące bomby. Wpatrzeni w stojące pociągi lecimy wzdłuż torów. Budynki dworcowe i wagony są już coraz bliżej, po prostu rosną w oczach. Za chwilę polecą bomby. Poszły! — wspominał po latach jeden z członków załogi. — Nasze bomby już rwą się między pociągami i budynkiem dworcowym. W równych odstępach wykwitają krótkie, krwawe błyski, a szybko następujące po sobie eksplozje szarpią kłębami dymów, przesłaniając pociągi i dworzec. O tym wydarzeniu przypomina stojący przed dworcem niewielki pomnik.

Biała Piska przed wojną leżała niecałe 10 kilometrów od granicy. Polskie dowództwo postanowiło wysłać samolot, aby ustalić położenie niemieckich wojsk. Podporucznik Zygmunt Zbucki poprosił, aby pozwolono mu zabrać kilka bomb.

— W okolicy Myszyńca dostaliśmy się w ogień różnego kalibru nieprzyjacielskiej OPL. Pilot, manewrując samolotem, uniknął trafień. Nadlatując w rejonie Pisza, ponownie przywitał nas silny ostrzał z ziemi, ale najbardziej zaciekły ogień napotkaliśmy nad Białą Piską. Jeden z pocisków przebił gondolę, niszcząc oszklenie, a silny wiatr zerwał mi beret z głowy. Pilot, klucząc wśród strumieni pocisków i odłamków, skierował samolot na stację kolejową Biała Piska, gdzie z lotu niskiego zrzuciłem bomby na transport wyładowany samochodami i czołgami. Bombardowanie było skuteczne, wzniecając ogień i panikę — wspominał potem to wydarzenie polski pilot.

Warto dodać, że jeden z polskich pilotów 6 września zapuścił się aż pod Królewiec. Tam został postrzelony, musiał awaryjnie lądować.

A co stało się z dowódcami wspomnianych samolotów? Porucznik Czesław Malinowski walczył potem w Wielkiej Brytannii w 301 dywizjonie bombowym „Ziemi Pomorskiej". Do Polski wrócił w 1947 roku i pracował przez wiele lat w PLL LOT.

Zygmunt Zbucki po klęsce wrześniowej przedostał się do Francji, a potem do Anglii. Tam jako pilot nadal walczył z Niemcami. Służył między innymi w 305 Dywizjonie Bombowym „Ziemi Wielkopolskiej i Lidzkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego", gdzie wykonał 32 loty bojowe. — Został wyróżniony spośród kolegów, to on wręczał kwiaty królowej podczas odwiedzin angielskiej pary królewskiej w 305 Dywizjonie — pisze Rafał Dmowski w tekście „Kpt. nawigator Zygmunt Zbucki. Pro memoria".

Po wojnie czas jakiś służył w RAFie, potem wyjechał do Kanady, gdzie kupił małą farmę owocową w Grimsby. — Tam urodzili się jego synowie Bolesław i Ryszard. Po wojnie kilkakrotnie odwiedzał rodzinę w kraju, a podczas jednej z wizyt przekazał swój mundur Izbie Pamięci Liceum im. Bolesława Prusa (był absolwentem tego siedleckiego liceum). Kpt. nawigator Zygmunt Zbucki umarł w Grimsby 9 sierpnia 1996 r. — pisze wspomniany historyk.

IGOR HRYWNA

eprasa.pl 044fd09393

MIKOŁAJKI

Stacja Paliw ORLEN, Prawdowo 8

od 29 sierpnia do 06 września

Tour Bolidu
Visa Cash App RB

VISA RB Cash App FORMULA ONE TEAM
ORLEN
PRINCIPAL PARTNER

eprasa.pl 044fd09393

NAUKOWCZYNI Z UWM: GRILLOWANIE MOŻE BYĆ ZDROWE

Co wspólnego mają grill i choinka? To, że przyszły do nas z Niemiec. Tak jak nie wyobrażamy sobie teraz Bożego Narodzenia bez choinki, tak nie wyobrażamy sobie letnich miesięcy bez grillowania. Stało się ono już narodowym „sportem" Polaków. O tym rozmawiamy z dr Katarzyną Śmiecińską z Katedry Towaroznawstwa i Przetwórstwa Surowców Zwierzęcych.

Dr hab. Katarzyna Śmiecińska pracuje w Katedrze Towaroznawstwa i Przetwórstwa Surowców Zwierzęcych na Wydziale Bioinżynierii Zwierząt. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół doskonalenia metod konserwowania i przechowywania surowców zwierzęcych, w tym zastosowania skroplonych gazów w przechowalnictwie oraz wykorzystania w procesie przetwarzania mięsa naturalnych dodatków funkcjonalnych, w szczególności ich wpływu na bezpieczeństwo zdrowotne, wartość odżywczą i atrakcyjność sensoryczną.

— Grillowanie, jak każdy sport uprawiany dla rekreacji, daje człowiekowi wiele radości i korzyści. Przede wszystkim społecznych, bo przecież nie grillujemy w samotności.

— Ja na grilla zabieram przede wszystkim dobry humor i dobre towarzystwo. A jeśli chodzi o doznania smakowe i przyrządzanie potraw, to tutaj decydują preferencje kulinarne, inwencja twórcza i kreatywność. Możemy wybrać gotowe produkty wędliniarskie, np. kiełbasy i kiszki kaszane. Zwróćmy jednak uwagę na ich skład. Wystrzegajmy się tych, które zawierają MOM (mięso odkostnione mechanicznie) lub MDOM (mięso drobiowe odkostnione mechanicznie) oraz dużo syntetycznych dodatków.

Można wykorzystać wszelkie rodzaje mięsa w różnych postaciach. Gwarancją udanego posiłku jest mięso świeże, najlepiej to kupione u sprawdzonych dostawców. Zwracajmy uwagę na jego kolor i zapach. W zależności od rodzaju mięso powinno być jasnoróżowe, czerwonoróżowe lub wiśnioworóżowe, bez śluzu czy nalotu na powierzchni, o delikatnym zapachu.

— Jakich mięs powinniśmy unikać?

— Unikajmy mięsa peklowanego, które nie nadaje się do grillowania. Sól peklująca zawiera azotyn sodu, z którego pod wpływem wysokiej temperatury mogą tworzyć się związki rakotwórcze – nitrozoaminy. Odradzałabym również zakup gotowych zestawów na grilla. Po pierwsze, do ich produkcji mogło być wykorzystane mięso wcześniej niesprzedane, a zatem jego jakość i świeżość mogą pozostawiać wiele do życzenia. Po drugie, marynaty w tego typu produktach zawierają zazwyczaj mnóstwo zbędnych, syntetycznych składników, np. konserwanty, wzmacniacze smaku, przeciwutleniacze. Dodatki te z powodzeniem można zastąpić naturalnymi. Tradycyjna, najlepiej niejodowana sól to naturalny konserwant. Rozmaryn, kolendra, kurkuma lub oregano to przykładowe dodatki naturalne zapobiegające autooksydacji tłuszczu, kształtujące jednocześnie walory smakowo-zapachowe. Najlepszym rozwiązaniem jest przygotowanie własnej marynaty.

— Dlaczego?

— Marynowanie zwiększa kruchość i soczystość mięsa, nadaje mu atrakcyjną barwę i ogranicza jego wysuszanie, zwiększa wyrazistość smaku i aromatu. Lista składników, które można wykorzystać, przygotowując marynatę, jest długa. Może to być jogurt, kwaśne mleko, maślanka, miód, ocet balsamiczny, musztarda, sok z cytryny lub pomarańczy, różne rodzaje alkoholu. Do tego dodajemy ulubione przyprawy, oprócz tych podstawowych (czyli mielonego pieprzu i soli), przykładowo: czosnek, cebulę, słodką i ostrą paprykę, oregano, bazylię, tymianek, rozmaryn, kolendrę lub kurkumę. Doskonałe są również świeże zioła, np. czosnek niedźwiedzi, którego jestem wielką miłośniczką. Duże kawałki mięsa dobrze jest ponakłuwać, aby wchłonęły składniki marynaty.

— Na naszych grillach króluje zazwyczaj mięso drobiowe i wieprzowe. Jest to przeważnie karkówka, ale doskonałe są również żeberka i boczek. Dla urozmaicenia możemy pokusić się też o przyrządzenie szaszłyków...

— Rzadziej na naszych grillach spotkamy mięso wołowe i jagnięce, co zapewne w dużej mierze podyktowane jest jego ceną. Z tuszy wołowej doskonale sprawdzi się antrykot. Jest znacznie tańszy od polędwicy i rostbefu, a również idealny do tego typu obróbki termicznej. Ciekawą opcją będą także hamburgery przygotowane z karkówki wołowej. Dużym atutem wołowiny jest fakt, że wymaga znacznie krótszej obróbki termicznej w porównaniu z innymi rodzajami mięsa. Poza tym jest doskonałym źródłem argininy, aminokwasu odpowiedzialnego za rozszerzanie naczyń krwionośnych. Wołowina to pewnego rodzaju naturalny afrodyzjak. Znajdziemy w niej także związki świetnie znane sportowcom: L-karnitynę wpływającą na spalanie tłuszczów oraz kreatynę, która ma wpływ na dotlenianie mięśni, co przekłada się na ich większą siłę i lepszą regenerację.

— Czy powinniśmy obawiać się tłuszczu zawartego w mięsie?

— Tłuszcz jest bardzo istotnym składnikiem, szczególnie dla rozwoju i prawidłowego funkcjonowania mózgu. Decyduje o wartości odżywczej produktów żywnościowych, pełni rolę nośnika rozpuszczalnych w nim witamin – A, D, E i K, jest źródłem kwasów tłuszczowych. W tłuszczu wołowym i baranim znajduje się między innymi sprzężony kwas linolowy, który ma właściwości prozdrowotne. Ponadto tłuszcz śródmięśniowy jest najważniejszym składnikiem kształtującym walory kulinarne mięsa. Jego udział pozostaje w ścisłym związku z soczystością i kruchością, jest nośnikiem smaku oraz zapachu mięsa. Mięso cechujące się dużą tzw. marmurkowatością, czyli znacznym udziałem tłuszczu śródmięśniowego, to gratka dla miłośników doznań smakowych.

— Czy warto jeść mięso?

— Oczywiście, że warto. Podstawą naszego żywienia powinny być warzywa, ale nabiał, mięso i tłuszcze również zajmują ważne miejsce w piramidzie żywienia. Zbilansowany posiłek powinien zawierać różnorodne składniki odżywcze, takie jak białko, tłuszcze, witaminy i minerały, których doskonałym źródłem mogą być mięso, jaja i produkty mleczne. W mięsie znajdują się znaczne ilości bardzo dobrze przyswajalnego białka o wysokiej wartości biologicznej, zawierającego aminokwasy niezbędne do prawidłowego funkcjonowania naszego organizmu oraz witaminy i składniki mineralne. Im bardziej czerwony kawałek mięsa, tym ma więcej żelaza. Niedobór żelaza prowadzi między innymi do anemii, zmęczenia, obniżenia odporności organizmu. Pierwiastek ten wchłania się w obecności witaminy C. Dlatego warto mięso serwować z warzywami. Biodostępność żelaza w produktach żywnościowych jest zróżnicowana. I tak np. przyswajalność żelaza ze szpinaku wynosi tylko 1 proc., z chleba pszennego – 5 proc. Żelazo występujące w mięsie jest wchłaniane nawet w 20-30 proc. Ponadto, wbrew panującym opiniom, mięso może być produktem dietetycznym pod warunkiem, że zastosujemy odpowiedni sposób obróbki termicznej i szerokim łukiem będziemy omijać panierki oraz tłuste sosy.

LECH KRYSZAŁOWICZ

źródło: UWM

eprasa.pl 044fd09393

OLSZTYŃSCY NAUKOWCY POMOGĄ ZLIKWIDOWAĆ BETONOWE PUSTYNIE

fot. UWM

Naukowcy z naszego Uniwersytetu opracowali dla Olsztyna wykaz optymalnych miejsc do lokalizacji błękitno-zielonej infrastruktury

Dzięki satelitarnym danym urbaniści nie będą musieli się zastanawiać, gdzie zaplanować błękitno-zieloną infrastrukturę w miastach. Dr inż. Anna Kowalczyk i dr inż. Szymon Czyża z Wydziału Geoinżynierii UWM właśnie opracowali metodę jej optymalnej lokalizacji.

Niebiesko-zielona infrastruktura to: stawy retencyjne, niecki, zbiorniki, rowy bioretencyjne lub infiltracyjne, ogrody deszczowe, zielone przystanki, dachy, fasady i ściany, nawierzchnie przepuszczalne, podłoża strukturalne, tereny zielone i mokradła itp. W sumie – nic nowego.

WODA ZOSTAJE W MIEŚCIE

Dlaczego więc elementy błękitno-zielonej infrastruktury stały się bardzo ważne w planowaniu lub urządzaniu miast? — Dlatego że zatrzymują wody opadowe na obszarze, na którym spadł deszcz, chronią przed podtopieniami i powodziami błyskawicznymi. Wspierają tradycyjny system kanalizacji deszczowej i go odciążają, umożliwiają wykorzystanie wód opadowych np. do podlewania zieleni. Zieleń zaś tłumi hałas, wychwytuje zanieczyszczenia powietrza, przyciąga owady i ptaki, chłodzi powietrze, wpływa kojąco na ludzi. Błękitno-zielona infrastruktura łączy zatem użyteczność i ekologię, i na szczęście coraz jej więcej w miastach — wprowadza w temat dr inż. Anna Kowalczyk.

Błękitno-zielona infrastruktura, aby spełniać swe zadanie, nie może być jednak zlokalizowana gdziekolwiek. We współczesnych miastach każda inwestycja musi być zgodna z dokumentami planistycznymi, musi mieć swój projekt i odpowiadać normom technicznym i środowiskowym.

Znalezienie miejsca, w którym można wykopać staw retencyjny, rów bioretencyjny lub infiltracyjny czy chociażby zielony przystanek staje się zadaniem trudnym i czasochłonnym. Ale te dylematy powoli przechodzą do historii. Dr inż. Anna Kowalczyk z Katedry Geodezji i dr inż. Szymon Czyża z Katedry Geoinformacji i Kartografii na Wydziale Geoinżynierii UWM opracowali metodę wyboru optymalnej lokalizacji błękitno-zielonej infrastruktury. Kilka miesięcy temu opublikowali w czasopiśmie naukowym „Journal of Water and Land Development" artykuł, w którym opisali swoją autorską metodę.

Na czym ona w uproszczeniu polega? — Wysoko nad naszymi głowami codziennie przelatują satelity, rejestrując ogromne ilości danych dotyczących Ziemi, w tym również dane pochodzące z amerykańskiego satelity Landsat 8. Obrazy satelitarne są następnie udostępniane publicznie i bezpłatnie. Stanowią cenne źródło dla administracji publicznej, jak również dla sektora prywatnego. Wyzwaniem jest wyciągnięcie z tej rzeki danych tych najbardziej potrzebnych oraz znalezienie dla nich praktycznych zastosowań. W tym celu, stosując odpowiednie narzędzia i parametry, można wskazywać miejsca odpowiednie dla błękitno-zielonej infrastruktury. Każde z tych miejsc musi spełniać określone normy techniczne i środowiskowe oraz mieć uzasadnienie społeczne — wyjaśnia dr inż. Szymon Czyża.

OLSZTYŃSKA BŁĘKITNO-ZIELONA INFRASTRUKTURA

Wykaz optymalnych miejsc do lokalizacji błękitno-zielonej infrastruktury kortowscy naukowcy opracowali dla Olsztyna. Za podstawę posłużyły im obrazy satelitarne z 2023 roku. Nowatorską metodą znaleźli 31 optymalnych lokalizacji dla stawów retencyjnych, 1615 lokalizacji dla rowów bioretencyjnych, 39 dla rowów infiltracyjnych i 39 dla zielonych przystanków.

Jak się okazuje, interesujące jest np. miejsce na skraju Parku Centralnego przy skrzyżowaniu ulic Emilii Plater i 22 stycznia oraz w Parku Centralnym przy ul. 22 stycznia. To obecnie miejsce niezagospodarowane, a leżące w centrum miasta. Rowy bioretencyjne i infiltracyjne są płytkimi, porośniętymi roślinnością zagłębieniami do odprowadzania wód opadowych o wielowarstwowej strukturze dna. Zbierają wody opadowe, filtrują je i stopniowo odprowadzają do gruntu, dzięki czemu spowalniają spływ powierzchniowy. Powierzchnie i głębokości rowów zależą od ilości wody, którą chcemy w nich zgromadzić oraz od rodzaju gruntu. Takie rowy metoda lokalizuje przy parkingach, ciągach pieszych, boiskach, parkach. Stosunkowo mało optymalnych lokalizacji znajduje dla zielonych przystanków. Dlaczego? Dlatego że nieliczne mają odpowiednie zlewnie i są położone w miejscach, z których korzysta dużo ludzi, bo nie opłaca się przecież ich zakładać w miejscach mało uczęszczanych. To, czy w tych miejscach kiedykolwiek powstanie błękitno-zielona infrastruktura, będzie zależeć od decyzji władz miasta, a ta od pieniędzy. Każde bowiem takie miejsce musi mieć zapewnioną odpowiednią zlewnię, aby nie wyschło. Doprowadzenie do takiego miejsca wody to koszt.

CO POKAZUJE WYSPA?

Dr Kowalczyk i dr Czyża nie poprzestali na wyznaczaniu optymalnych lokalizacji błękitno-zielonej infrastruktury. W dalszych badaniach wykorzystali obrazy termalne do ustalenia lokalizacji miejskich wysp ciepła. W tym celu przeanalizowali zdjęcia satelitarne Olsztyna wykonane podczas letnich miesięcy w latach 2021-2022. Wynik był zgodny z przewidywaniami. Tam, gdzie najwięcej pozbawionych roślinności placów i ulic, a więc w centrum miasta, było najgoręcej.

— Nie chodzi nam jednak o pokazanie, gdzie jest gorąco. To każdy czuje. Jeśli na taką mapę nałoży się mapę demograficzną, pokazującą nie tylko gęstość zaludnienia, ale i strukturę wiekową mieszkańców, to na podstawie lokalizacji tych wysp widzimy, gdzie najbardziej potrzeba roślinności i zielonej infrastruktury. A najbardziej jej potrzeba tam, gdzie są małe dzieci i ludzie starsi. Teraz zatem, planując lub urządzając na nowo miasta, nie myślimy o potrzebach hipotetycznych mieszkańców, ale potrzebach ich wybranych grup — informuje dr inż. Anna Kowalczyk.

NARZĘDZIE DO BUDOWANIA MIASTA

Metoda dr Kowalczyk i dr. Czyży jest uniwersalna. Opracowali ją, biorąc za przykład Olsztyn, ale da się ją zastosować do innych miast. Trzeba tylko wprowadzić odpowiednie dane. Jest ona narzędziem dla planistów, urbanistów, urzędników zajmujących się infrastrukturą i rozwojem miast. Czy w olsztyńskim ratuszu już o niej wiedzą?

— Jeszcze nie, bo szykujemy publikację kolejnego artykułu naukowego i dopiero po jego druku będziemy chcieli ujawniać szczegóły — mówią naukowcy.

Dwa lata temu dr Kowalczyk i dr Czyża opracowali narzędzie do ułatwiania decyzji polskim inwestorom zamierzającym budować farmy fotowoltaiczne. Wykazali, że w polskich warunkach inwestor pod uwagę przy lokalizacji farmy fotowoltaicznej powinien brać aż 17 czynników, jeśli chce je umieścić w optymalnym miejscu.

LECH KRYSZAŁOWICZ

Źródło: UWM

eprasa.pl 044fd09393

1800 KILOMETRÓW W 6 DNI, CZYLI SUKCES KOLARSKI MARKA KAMMA

Jak przyznaje Marek Kamm, to był jego życiowy rekord. Elblążanin wziął udział w ultramaratonie kolarskim Race Around Poland, gdzie zajął 19. miejsce. Przejechał 1800 km w 6 dni, co było szczególnie trudne, biorąc pod uwagę panujące wówczas upały. Część trasy pokonywał nocą. – Przygotowanie do ultramaratonu to prowadzenie zdrowego stylu życia, które też opłaca się na co dzień. A potem się nagle okazuje, że dystans 500, 1000, a i 1800 kilometrów jest jak najbardziej do zrobienia – podkreśla w rozmowie rowerzysta.

fot. z bloga mareckybikestats.pl

– Jak przekraczałem linię mety, chociaż takiej formalnej linii to nie było, czułem niezwykłe zadowolenie z tego faktu, że udało mi się to osiągnąć. Pierwszy raz w życiu zrobiłem 1800 km w 6 dni po 300 km średnio każdego dnia, dlatego byłem bardzo zadowolony, ale też i okrutnie zmęczony, gdyż pogoda – głównie upały – była bardzo męcząca na tej trasie – mówi nasz rozmówca

– W ciągu 6 dni, a dokładnie 143 godzin, 59 minut i 31 sekund przejechałeś rowerem 1800 km. Pobiłeś tym samym swój życiowy rekord. Jak się z tym czujesz teraz i jak się czułeś w momencie, gdy przekraczałeś te 1800 km?

– Jak przekraczałem linię mety, chociaż takiej formalnej linii to nie było, czułem niezwykłe zadowolenie z tego faktu, że udało mi się to osiągnąć. Pierwszy raz w życiu zrobiłem 1800 km w 6 dni po 300 km średnio każdego dnia, dlatego byłem bardzo zadowolony, ale też i okrutnie zmęczony, gdyż pogoda – głównie upały – była bardzo męcząca na tej trasie.

A teraz, gdy już emocje trochę opadły, to tak ze spokojem do tego podchodzę. Widzę, że byłem dobrze przygotowany i że trochę niepotrzebnie ta trema przedstartowa mnie ogarniała. No ale tak to zawsze jest, gdy próbujemy czegoś po raz pierwszy, tak jak tutaj w tym momencie atakowałem swoją życiówkę.

– Dystans ten pokonałeś na ultramaratonie kolarskim Race Around Poland. Na czym polega to wydarzenie sportowe? Jaka trasa do przebycia na ciebie czekała?

– Mówiąc ogólnie, ultramaratony kolarskie to są imprezy rowerowe na dystansie od 400 km w górę, które polegają na jeździe rowerem w określonym limicie czasu na podanej przez organizatora trasie. Ultramaratony kolarskie dzielą się na dwie kategorie: ze wsparciem i samowystarczalne. Na pierwszych są bufety, punkty kontrolne na trasie przejazdu, a na drugich nie ma nic – jesteśmy puszczeni ze startu, jedziemy na metę, mamy ze sobą monitoring, dzięki któremu można nas obserwować, ale na trasie nie ma żadnych osób ze strony organizatora, nie ma bufetów, nie ma punktów wsparcia.

Natomiast Race Around Poland to jest impreza rozgrywana od 4 lat. Główny jej dystans to 3600 km i prowadzi z Warszawy do Warszawy – można powiedzieć dookoła Polski. Ja jechałem połowę tego dystansu, czyli 1800 km. Notabene sam się na tę imprezę nie zapisałem, tylko dostałem opłacony udział w tym maratonie od kolegi na moje 50 urodziny, które były w zeszłym roku. Pozostało mi tylko zaakceptować ten prezent, przygotować się jak najlepiej i spróbować to ukończyć, co się właśnie udało.

Poza tym na Race Around Poland są dystanse krótsze, rzędu 900 kilometrów, i tak zwany RAP Challenge, czyli 300-kilometrowa pętla z Warszawy do Warszawy. W tegorocznym maratonie w sumie wzięło udział ok. 70 osób na wszystkich dystansach, co z tego jak czytam, jest rekordem tej imprezy. No i w tym roku była liczna reprezentacja z Elbląga – 5 osób w sumie było zapisanych na różnych dystansach: od 300 do 3600 km, z tego ukończyły ją 3 osoby.

– Miałeś dużo kilometrów do przejechania, i do tego pogoda nie rozpieszczała. W jaki sposób udało ci się przejechać tak długi odcinek w 6 dni? Ile miałeś czasu na przerwy i odpoczynek? Z tego, co wiem, część trasy pokonałeś nocą. Jak wspominasz jazdę?

– Było wiadomo, że ten limit wymaga maksymalnego ograniczania liczby postojów i jak największej ilości jazdy. Nie musiała to być bardzo szybka jazda, chodziło po prostu o to, żeby ograniczać postoje, gdyż na nich się traci najwięcej czasu podczas ultramaratonów.

Po drodze miałem do odwiedzenia pięć punktów kontrolnych, gdzie były jakieś bufety i czasami miejsca noclegowe, ale one akurat były tak rozmieszczone, że nie do końca mi pasowały. Na przykład pierwszy był na 350 kilometrze, co dla mnie było za szybko, żeby iść spać. Przypomnę, że start był w sobotę o godzinach południowych, dlatego też po 300 kilometrach pójście spać nie wchodziło w ogóle w rachubę. Pierwszy nocleg zrobiłem sobie w Przemyślu, na 500 kilometrze. I później z tymi punktami tak różnie to było – odwiedzałem je i coś tam na nich jadłem; czasami były zupy, a czasem jakiś inny posiłek. Ale tak naprawdę z noclegu na punkcie zorganizowanym przez organizatora skorzystałem tylko raz. Była to miejscowość Jeleśnia w Beskidzie Żywieckim. A później to dopiero już na mecie odpoczywałem, też bez noclegu.

Podczas jazdy na takim ultramaratonie to wiadomo, że podczas 6 dni różne warunki pogodowe się zdarzają. Tutaj przez 4 dni mieliśmy naprawdę duże upały, przez co wiele osób się wycofało już pierwszego i drugiego dnia. Ja mam duże doświadczenie w jeździe w najróżniejszych warunkach pogodowych: począwszy od mrozów, skończywszy na dużych upałach. Wiem, jak mój organizm reaguje. Wiadomo, jest ciężko, ale umiem sobie z tym poradzić. Należycie się nawadniałem, należycie się schładzałem. Gdzie trzeba było troszeczkę przystopować w ciągu dnia, to odpoczywałem podczas największych upałów. No i te dwie ostatnie nocki postanowiłem spędzić na rowerze, kiedy było wyraźnie chłodniej i pomimo narastającego zmęczenia, bo to była już piąta i szósta doba w trasie, jechało się łatwiej. Oświetlenie mam właściwe, tak że jazda w nocy jest dla mnie bezpieczna i momentami nawet wygodniejsza niż za dnia.

– Udział w takim maratonie wymaga wprawy, którą niewątpliwie masz. W końcu jeździsz rowerem bardzo często. Czemu akurat wybrałeś kolarstwo jako swoją aktywność fizyczną? Jak to się zaczęło?

– Ta historia dokładnie w tym roku ma już 30 lat. Pierwszy swój rower, taki do jazdy turystycznej, kupiłem w 1994 roku. To się wiązało z wycieczką do Bydgoszczy do sklepu firmowego zakładów Romet, gdzie były dużo tańsze rowery, tak że opłaciło się nawet pociągiem jechać i wrócić. Było dużo taniej niż w Elblągu, nawet taniej niż w Gdańsku.

Moja przygoda z rowerem zaczęła się od Pierwszej Komunii Świętej, kiedy to dostałem w prezencie rower Wigry (śmiech). Ale tak naprawdę mocno wkręciłem się w rowerowanie w okolicach 20 roku życia. To było też spowodowane pokłosiem kontuzji kolana podczas grania w piłkę, kiedy to lekarz orzekł, że jak będę jeszcze dalej grał w piłkę i taki uraz mi się przydarzy, to będę miał problemy z chodzeniem. A wiedząc, że już trochę jeżdżę rowerem, to lekarz mi zarekomendował, że może jednak bym się skupił na tym. Podchwyciłem tę myśl, bo już wtedy rowerem bardzo lubiłem

eprasa.pl 044fd09393

jeździć w okolicy. I tak to się zaczęło – od delikatnych wycieczek, turystyki rowerowej, a z czasem przeszło to na organizację wycieczek rowerowych dla elblążan i w końcu Maratonu Elbląskiego. Z czasem też doszły coraz dłuższe dystanse, których uwiecznieniem jest tegoroczny udział w Race Around Poland. Aczkolwiek dodam, że to nie jest jeszcze moje ostatnie słowo. Po głowie chodzi mi inna impreza, Maraton Rowerowy Dookoła Polski (MRDP), która już w przyszłym roku będzie rozgrywana na dystansie 3200 kilometrów. Impreza, której dwa razy nie ukończyłem i dlatego bardzo marzę, żeby w końcu to zrobić.

– W takim razie życzę powodzenia podczas przyszłorocznego maratonu. Jak planujesz się do niego przygotować i jak w ogóle się przygotowujesz do takich imprez?

– Najważniejszy w przygotowaniu do ultramaratonów jest nieustanny, ciągły kontakt człowieka z rowerem. Kilometry należy ciułać, należy mieć wyjeżdżoną odpowiednią bazę. Nie muszą być duże dystanse dzienne – tu chodzi przede wszystkim o regularność. Dziennie nawet po 20-30 kilometrów w skali roku robi tysiące kilometrów przejechanych w różnych warunkach pogodowych, co daje niezbędną wytrzymałość, odporność i cierpliwość w pokonywaniu tych wielu setek kilometrów już na właściwym ultramaratonie. Poza tym to wiadomo, dopasowany rower jest niezwykle ważną rzeczą, i takie codzienne dbanie o siebie, czyli właściwe odżywianie się, dbanie o stan zdrowia, o wypoczynek – prawidłowa ilość snu.

Przygotowanie do ultramaratonu to prowadzenie zdrowego stylu życia, który też opłaca się na co dzień. A potem się nagle okazuje, że dystans 500, 1000, a i 1800 kilometrów jest jak najbardziej do zrobienia.

– Przechodząc do tematu turystyki rowerowej, to organizujesz różnego rodzaju imprezy rowerowe z MOSiR-em dla mieszkańców Elbląga. Sama miałam przyjemność brać udział w Miejskich Wycieczkach Rowerowych. Poproszę, byś opowiedział coś więcej o tych wydarzeniach.

– W ramach Wakacji z MOSIR-em tegorocznych jeszcze są przed nami dwie wycieczki, które będą w sierpniu. A tak to turystyką rowerową zacząłem się zajmować jeszcze jak byłem członkiem klubu Neksus. Tam była część sportowa działaczy, którzy organizowali zawody w kolarstwie górskim Bażantarnia XC. Ja postanowiłem pójść ścieżką turystyczną i od 2006 roku zacząłem organizować najpierw takie zupełnie prywatne wyjazdy dla elblążan, a potem w ramach działalności jako pełnomocnik prezydenta ds. komunikacji rowerowej, i potem już jako pracownik MOSiR-u – instruktor sportu w dziale organizacji imprez. Te wycieczki organizuję już pod egidą tych instytucji – są one sformalizowane, jeździmy raz w miesiącu. Kręcimy przez cały rok – dla nas nie ma przerw zimowych. Zresztą warto zauważyć, jakie te zimy są ostatnimi laty – coraz mniej śnieżne, coraz cieplejsze – dlatego też nie ma przeszkód, żeby cały rok kręcić na niedużych dystansach bardzo spokojnym tempem.

Miejskie Wycieczki Rowerowe to jest taka najbardziej flagowa impreza. Jeżdżą z nami 10-letnie dzieci i seniorzy w wieku nawet 80+. Są osoby po różnego rodzaju kontuzjach, urazach i chorobach. Zdarzył nam się kiedyś pan z rozrusznikiem serca, któremu lekarz jak najbardziej zezwolił na delikatną aktywność rowerową. Rower bardzo poprawia wydolność serca czy chroni przed jakimiś problemami, a także pozwala rehabilitować się po

kontuzjach. Dlatego też te wycieczki są przeznaczone dla wszystkich – to są nieduże dystanse, a jak są trochę większe, to zawsze jedziemy spokojnym, wolnym tempem. Nie ma raczej takiej sytuacji, żeby ktoś sobie nie dał rady. Co najwyżej trzeba lubić jechać w grupie, bo te wycieczki są czasami dość liczne. Nawet 80 osób już z nami jeździło w ostatnich latach. Przed pandemią to niektóre wycieczki liczyły nawet i 100 osób. Dlatego też serdecznie zapraszamy do tej formy aktywności. Nie ma co się bać, na pewno każdy sobie da radę.

– Jakie trasy wybieracie do tych Miejskich Wycieczek Rowerowych, a jakie są jeszcze przed wami?

– Oj, Miejskie Wycieczki Rowerowe są jeżdżone już 11. sezon i powiem szczerze, że okolice Elbląga to mamy poznane już chyba jak własną kieszeń. Coraz trudniej się wytycza nowe trasy – wiadomo, zupełnie nowych to się nie da, bo nie ma tylu dróg. Staramy się po prostu nie powtarzać celów wycieczek, zawsze jechać w inne miejsce. Oczywiście drogi muszą się powtarzać, bo ich ilość jest ograniczona.

W tym roku mamy jeszcze zaplanowane na przykład zdobywanie szczytów Wysoczyzny Elbląskiej, tak zwaną Koronę Wysoczyzny Elbląskiej. Dwa najwyższe szczyty są ogólnie znane, ale chcemy jeszcze zabrać rowerzystów na trzeci, mniej znany szczyt, i w ten sposób będą mogli się chwalić, że zaliczyli trzy najwyższe szczyty Wysoczyzny Elbląskiej. Mamy też w planie wycieczkę nocną – wyruszymy z Elbląga o godzinie 20. Pojedziemy na zachód słońca na wieżę widokową w Tolkmicku nad Zalewem Wiślanym, a już po zmroku wrócimy. Myślę, że dla wielu osób to będzie nowość – jazda po ciemku, która jest przez niektórych tak groźnie przedstawiana, że „ojej, nie boicie się ciemności, jak to tak po nocy jeździć". Jeżeli ma się dobre oświetlenie rowerowe, to nie jest to żaden problem, a chciałem zauważyć, że dużo większy ruch samochodowy jest za dnia niż w nocy, kiedy to mija nas 5-10 samochodów i to jest wszystko.

– Miejskie Wycieczki Rowerowe odbywają się w niedziele?

– Tak, co do zasady odbywają się w niedziele. Wprowadziliśmy w tym roku taką nowość – popołudniowe wycieczki rowerowe. One są z kolei we wtorki po południu. To są już zupełnie krótkie dystanse, rzędu 20-30 kilometrów, takie 3-godzinne. Bo Miejskie Wycieczki Rowerowe z uwagi na to, że wszystkie najbliższe rzeczy w okolicach Elbląga mamy zjeżdżone, czasem sięgają 50-60 kilometrów. Ale tak jak wspomniałem, one odbywają się spokojnym tempem, trwają 4-5 godzin i ten dystans też jest do pokonania bez problemu dla osoby, która dosłownie tydzień wcześniej kupiła rower. I te 50 kilometrów z licznymi przerwami, odpoczynkami, postojami ludzie spokojnie sobie dają radę przejechać, są zadowoleni i pojawiają się na kolejnych imprezach.

– Dlaczego warto jeździć rowerem? Co jest dla ciebie najlepsze w jeździe rowerem?

– Najbardziej w jeździe rowerem lubię wolność, którą ten pojazd daje. Czyli taką swobodę i bezpośredni kontakt z naturą. I jest to forma pośrednia między wolną aktywnością pieszą a jazdą autem. Wiadomo, jak chodzimy, to też mamy kontakt z przyrodą, a jednak nasz zasięg jest znacznie mniejszy – 60 kilometrów piechotą jest w zasadzie nierealne do osiągnięcia w ciągu dnia. A rowerem – tak jak wspomniałem – to kilka godzin. Tak że wolność, swoboda, wiatr we włosach, chociaż w moim przypadku to tych włosów za dużo już nie ma (śmiech), i na ogół mam kask na głowie. Natomiast samochodem jest za szybko, jesteśmy zamknięci, skrywają nas szyby i blacha, więc nie mamy tego kontaktu z naturą, z przyrodą. Rower zapewnia i tę bezpośredniość, i jednak pozwala pokonywać dystans znacznie większy niż piechotą. Poza tym nie do przecenienia jest korzystny wpływ roweru na zdrowie. Jazda rowerem mniej obciąża stawy niż bieganie – a znam wielu biegaczy, którzy z czasem z uwagi na obciążenie kolan przesiedli się na rowery. Tu zawsze mamy napompowaną oponę, która jest takim amortyzatorem między człowiekiem a podłożem. No i to też sprzyja właśnie większemu komfortowi i mniejszej ilości kontuzji.

Jazda rowerem to nic trudnego nawet w dżungli miejskiej. Poznanie kilku prostych zasad gwarantuje naprawdę spokojną i bezpieczną jazdę. To nie jest tak, że kierowcy na nas czyhają i tylko czekają na rowerzystę, żeby mu pokazać jego miejsce w szeregu. To się na przestrzeni lat mocno zmieniło – rowerzystów bardzo przybyło na ulicach i nie są już oni sensacją dla kierowców samochodów. I wszyscy powoli się oswajamy ze swoją obecnością na ulicach.

Możemy jeszcze porozmawiać o ekonomicznych aspektach jazdy rowerem – rower nie potrzebuje paliwa. Paliwem jest to, co dostarczymy sobie na śniadanie (śmiech). Dobre śniadanie ustawia cały rowerowy dzień. Potem jemy jakiś makaronowy obiad no i w zasadzie cały dzień możemy sobie jeździć. Samochód, wiadomo, wymaga kosztownego paliwa, a swoje jedzenie i tak musimy zjeść. To tak żartem – wiadomo, samochód ma swoje przewagi i nikt tego nie neguje, nie wszystko da się ogarnąć rowerem, ale tam, gdzie można, zwłaszcza w poruszaniu się po mieście, to rower jest niezastąpionym środkiem lokomocji – szybszym od samochodu, szybszym od komunikacji zbiorowej i oczywiście od chodzenia piechotą także.

AGATA TUPAJ

Marek Kamm organizuje też wycieczki rowerowe dla elblążan. Tutaj zdjęcia z lipcowego rowerowego popołudnia w ramach Wakacji z MOSiR-em. Trasa biegła przez Jelenią Dolinę, Próchnik i Rubno

eprasa.pl 044fd09393

29 SIERPNIA
LATEM WYBIERAM KULTURĘ
Olsztyn
Spotkanie autorskie z Małgorzatą Sobczak, autorką kryminałów z serii „Kolory zła".
18.00, Biblioteka Multimedialna Planeta 11, Al. Piłsudskiego 38.

29 SIERPNIA
DWUDZIEŃ WARMIŃSKO-MAZURSKI
Olsztyn
Fundacja Borussia zaprasza na „Dwudzień Warmińsko-Mazurski", który odbędzie się 29 i 30 sierpnia w Domu Mendelsohna. Jest to kolejne wydarzenie cyklu „U noju/ U nas", organizowanego przez fundację we współpracy z Teatrem Jaracza w Olsztynie. Partnerem wydarzenia jest Miejska Biblioteka Publiczna w Olsztynie.
Dzień Warmiński – spotkanie autorskie z Joanną Wilengowską z okazji premiery jej książki „Król Warmii i Saturna" (Wydawnictwo Czarne).
Joanna Wilengowska – absolwentka filologii polskiej oraz dziennikarstwa. Współtwórczyni pisma literackiego „Portret". Autorka książek prozatorskich „Japońska wioska" oraz „Zęby", a także programów telewizyjnych i reportaży o tematyce kulturalnej, historycznej i ekumenicznej. Współpracuje z instytucjami kultury Warmii i Mazur oraz organizacjami pozarządowymi, m.in. Wspólnotą Kulturową „Borussia".
Godz. 17.00, Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

29 SIERPNIA
MIĘDZY ZIEMIĄ A NIEBEM
Lidzbark Warmiński
Okazją do spotkania – przedstawienia z muzyką na żywo, będzie najnowsza książka Katarzyny Jackowskiej-Enemuo z ilustracjami Niki Jaworowskiej–Duchlińskiej. Antropolożka kultury po UJ, muzykantka, opowiadaczka historii, kompozytorka i pisarka. Od ponad dwudziestu lat zajmuje się w praktyce muzyką dawną i tradycyjną z różnych stron Europy, ale komponuje również własne piosenki, a także muzykę do spektakli teatralnych. Autorka audycji radiowych i słuchowisk. Współzałożycielka zespołu Jazgodki i Projektu Migawki, tworzącego spektakle w dwóch językach polskich – fonicznym i migowym.
Godz. 18.00, Oranżeria Kultury, ul. Krasickiego 2.

29 SIERPNIA
KINO PLENEROWE Z MUZYKĄ NA ŻYWO
Olsztyn
Cafe Szczęście zaprasza na niezapomniany wieczór, gdzie wyjątkowy film spotka się z nowoczesnymi brzmieniami tworzonymi na żywo! Tego wieczoru wyświetlimy kultowy, surrealistyczny film „Koyaanisqatsi" – prawdziwą ucztę wizualną, która skłania do głębokiej zadumy nad miejscem człowieka w szybko zmieniającym się świecie technologii. Ten film to wyjątkowe dzieło, które swoją niezwykłą estetyką i refleksyjnym przesłaniem porusza tematy istotne dla współczesnego człowieka. Podczas seansu ścieżkę dźwiękową na żywo stworzy kolektyw Hypothesis, wykorzystując syntezatory i sekwencery, aby nadać obrazom nową, pulsującą energię.
Godz. 20.00, Cafe Szczęście, ul. Pieniężnego 5,

29 SIERPNIA
ISTNY KOSMOS: ODLOTOWE CZWARTKI
Olsztyn
Mikrokino plenerowe z muzyką na żywo.
— 19.00 Jak skończy się ludzkość? Sygnał nadaje Piotr Kosek (Astrofaza).
— 21.00 Mikrokino plenerowe: Georges Méliès i Walter R. Booth na pełnym kosmicznym odlocie, a zamiast rakiety – klarnet Pawła Szamburskiego (projekcja + koncert).
Godz. 21.00, Zajezdnia Trolejbusowa i okolice, ul. Knosały 3b.

30 SIERPNIA
VIBRACJE
Olsztyn
Zespół Vibracje tworzy grupa przyjaciół mających za sobą wiele lat różnorodnych muzycznych doświadczeń, choć nie parających się muzyką zawodowo. Wykonywaną przez nich muzykę elektryczno-elektroniczno-akustyczną stanowią kompozycje lidera grupy – Łukasza Złakowskiego i wokalistki – Anety Jastrzębskiej. Również większość tekstów jest ich autorstwa.
Godz. 19.00, Scena Zgrzyt, ul. Nowowiejskiego 15.

30 SIERPNIA
KONCERT ORKIESTRY ABSOLWENTÓW
Olsztyn
Po raz pierwszy, na szkolnej scenie sali koncertowej, zagrają absolwenci, pedagodzy i sympatycy szkoły zebrani w jedną brać zespołu orkiestrowego.
W programie usłyszymy Aleksandra Głazunowa: Chopiniana op. 46, Franza Schuberta: VIII Symfonię h-moll „Niedokończona" D759, Mourice`a Ravela: Boléro.
Orkiestrę poprowadzi dr Szymon Stec.
Godz. 18.00, Państwowa Szkoła Muzyczna, ul. Kościuszki 39.

30 SIERPNIA
RYŚ ŻARTOWNIŚ - WARSZTATY Z NIKĄ JAWOROWSKĄ-DUCHLIŃSKĄ
Lidzbark Warmiński
Spotkania w ramach 5. edycji Festiwalu Książki i Ilustracji dla Dużych i Małych „Między bajki włożyć".
Nika Jaworowska-Duchlińska - autorka, ilustratorka książek dla dzieci i scenografka czekać będzie na uczestników wraz z Rysiem – bohaterem jej najnowszej książki. Będzie mowa o żartach, dowcipach, humorze... Zastanowimy się nad tym, co śmieszy dzisiejszych najmłodszych, ale także dorosłych, czy można nauczyć poczucia humoru, czy potrafimy śmiać się z samych siebie, czy w domu, szkole humor jest ważny. Oczywiście poznamy historię Rysia i jego przyjaciół, a na jej podstawie każdy z uczestników rysunkowo dokończy i uzupełni historię w postaci krótkiego komiksu zaś na koniec wykonamy rysiowe głowy z tektury na patyku.
Godz. 10.00, Oranżeria Kultury, ul. Krasickiego 2.

30 SIERPNIA
MIĘDZY NIEBEM A WARMIĄ
Lidzbark Warmiński
Spotkanie z Iwoną Wierzbą, autorką książek dla dzieci i wydawcą Wydawnictwa ALBUS.
Na spotkaniu porozmawiamy o roli wydawcy na współczesnym rynku księgarskim, plusach i minusach pracy redakcyjnej a także motywacji i inspiracjach, które skłaniają wydawnictwo do niełatwej pracy nad nadaniem książce jak najwyższej wartości edukacyjnej i estetycznej.
Godz. 14.00, Oranżeria Kultury, ul. Krasickiego 2.

30 SIERPNIA
KONCERT THEATRUM AFFECTUM
Lidzbark Warmiński
Theatrum Affectum, założone w Amsterdamie w 2003 roku przez Andreasa Böhlena, specjalizuje się w muzyce XVII i XVIII-wiecznych Włoch i Niemiec. Wykorzystując kombinację fletu prostego, jednego lub dwojga skrzypiec, wiolonczeli, lutni i klawesynu, zespół charakteryzuje się indywidualnym, energicznym i wnikliwym podejściem do kontrastujących afektów występujących w muzyce barokowej.
Godz. 19.00, Zamek Biskupów Warmińskich, Pl. Zamkowy 1.

30 SIERPNIA
DWUDZIEŃ WARMIŃSKO-MAZURSKI
Olsztyn
Dzień Mazurski – koncert „Dyptyki Mazurskie" w wykonaniu Moniki Wierzbickiej oraz mikrowykład dr. Piotra Szatkowskiego, popularyzatora gwary mazurskiej, socjolingwisty.
„Dyptyki Mazurskie" - zainspirowana dawnymi pieśniami mazurskimi Monika Wierzbicka – współczesna śpiewaczka – tworzy swoje pieśniopiosenki. Tak powstają dyptyki, w których tradycyjna pieśń łączy się ze współczesną, a tym, co je łączy, są szacunek do tradycji oraz mazurska mowa. Dyptykom towarzyszy gawęda o dawnych śpiewaczkach i śpiewakach, o tym, jak pasja przeradza się w potrzebę i dlaczego dobrze jest sobie pośpiewać.
Godz. 17.00, Dom Mendelsohna, ul. Zyndrama z Maszkowic 2.

30 SIERPNIA
FUNGI IMPERFECTI: WZRUSZAJĄC W NIEZNANE
Olsztyn
Zapraszamy Was na LARP z nowego, autorskiego uniwersum "Fungi Imperfecti", które łączy w sobie klimaty fantasy i postapo. Będziecie mogli wcielić się w Fungi - czyli nowy gatunek, który po zagadkowym wyginięciu rasy Starożytnych zaczął swoją ewolucję. "Wyruszając w nieznane" będzie wprowadzeniem do historii, jaką przeżyjecie na przestrzeni kilku odcinków. Gra rozpocznie się w piątek wieczorem i potrwa do soboty wieczorem.
Godz. 16.00, tereny Sadów, UWM w Olsztynie.

30 SIERPNIA
KONCERT: PAKTOFONIKA
Olsztyn
Fokus / Rahim to raperzy doskonale znani polskiej publiczności oraz scenie hip-hopowej. Do 2003 roku współtworzyli legendarny skład Paktofonika, który po śmierci Magika zakończył swoją działalność. Wspólnie podjęli decyzję o kontynuacji swojej przygody z rapem i w 2003 roku stworzyli Pokahontaz. Obu raperów cechuje dość ciekawe postrzeganie świata, które od zawsze przenoszą na kartki papieru, a następnie do studia dając swoim fanom nietuzinkowe albumy.
Koncerty Paktofoniki, podczas których usłyszymy największe utwory artystów, mają za zadanie przenieść wszystkich fanów w sentymentalną podróż do przeszłości.
Godz. 17.00, Nice Bay Wakepark, Zatoka Miła, ul. Miła 3.

31 SIERPNIA
LETNI KONCERT SYMFONICZNY
Olsztyn
Koncert w ramach Letniej Odysei Miejskiego Ośrodka Kultury w Olsztynie.
Wystąpi Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej w Olsztynie pod kierunkiem Alexandra Iradyana, przy fortepianie zasiądzie Filip Wojciechowski.
Koncert poprowadzi Magdalena Bujewicz-Mydlak.
W programie letni repertuar:
— Leonard Bernstein – Uwertura do operetki komicznej Kandyd
— George Gershwin – Błękitna rapsodia
— Antonín Dvořák – IX Symfonia e-moll Z Nowego Świata op. 95 (część 3 i 4)
— Maurice Ravel – Boléro.
20.00, Amfiteatr im. Czesława Niemena, ul. Okopowa 24A.

31 SIERPNIA
MALI ODKRYWCY SZTUKI
Olsztyn
Podróż do świata kreatywnej dżungli.
Podróż do egzotycznego świata pełnego kolorów, dzikiej przyrody i niesamowitych stworów. Wspólnie zastanowimy się, jak ten zagadkowy i nieznany nam świat pulsującej natury może inspirować artystów, a następnie sami sięgniemy po magiczne narzędzie i stworzymy kreatywną przestrzeń pełną soczystej zieleni i niepowtarzalnych zwierząt. Przygotujcie się na wypełnioną przygodami podróż do serca dżungli, gdzie wyobraźnia nie będzie miała granic.
Godz. 11.30, BWA Galeria Sztuki, Al. Piłsudskiego 38.

31 SIERPNIA
PIERWSZA OGÓLNOPOLSKA EDYCJA E-SPORT GAMING TOURNAMENTS
Olsztyn
Ogólnopolski turniej Counter-Strike 2 składa się z 2 etapów. I etap to turnieje eliminacyjne w 14 lokalizacjach, w których TOP 3 graczy zdobędzie nagrody finansowe i rzeczowe, a zwycięzca otrzyma bilet do Wielkiego Finału. Będziemy szukać najlepszego gracza, którego wyłonimy z ponad 2000 zawodników. II etap – Wielki Finał zostanie rozegrany pomiędzy 14 najlepszymi graczami z całej Polski. Łączna pula nagród w turniejach wynosi ponad 40 000 zł. W programie są też spotkania i rozgrywki z influencerami-gamerami, strefy gier retro z konsolami i komputerami z lat 80. i 90, VR i komputerów PC.
Godz. 10.00, Galeria Warmińska, ul. Tuwima 26.

eprasa.pl 044fd09393

BĘDZIE PROMOWAŁ KRWIODAWSTWO JADĄC ROWEREM Z PARYŻA DO WARSZAWY

Policjant mł. asp. Sebastian Nowacki 31 sierpnia wyjedzie rowerem szosowym z Paryża, aby w trybie non stop pokonać ponad 2 tys. km, w tym przez Brukselę, Berlin, Hel oraz Płock, i 5 września dotrzeć do Warszawy. Charytatywnym rajdem propagował będzie krwiodawstwo. Trwają ostatnie przygotowania.

Uważam, że można pokonać dwa tysiące kilometrów rowerem, jadąc trybem non stop. Tego jeszcze co prawda nikt nie dokonał, ale jestem dobrej myśli — powiedział Sebastian Nowacki, podkreślając, że do wyzwania, przygotowywał się od początku roku.

— Mam już pewne doświadczenie w przejazdach rowerem na długich dystansach. Wiem też, że tym razem będzie o wiele trudniej, że trzeba będzie bardziej walczyć ze zmęczeniem, ze snem, ale wiem również, że trzeba słuchać swego organizmu, odpowiednio reagować i nie poddawać się chwilom słabości — stwierdził Nowacki.

Jego charytatywny rajd będzie odbywał się pod hasłem „Razem dla krwiodawstwa" - start planowany jest pod Wieżą Eiffla w Paryżu na 31 sierpnia, natomiast na 5 września przyjazd na metę, czyli do obchodzącego 20-lecie Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa MSWiA w Warszawie.

— Promuję krwiodawstwo, bo ratuje ono nie tylko zdrowie, ale i życie — dodał Nowacki.

— Na rajd wraz z towarzyszącą mi ekipą techniczną zabieramy dwa rowery szosowe. Jeden to ten, którym wystartuję w trasę. Drugi jest zapasowy. Oba są po przeglądach serwisowych. Będę miał też ze sobą GPS, tak więc od startu do mety będzie można śledzić w internecie całą trasę i mój przejazd, sprawdzając na bieżąco, gdzie aktualnie jestem i z jaką prędkości jadę — zaznaczył Nowacki.

Fot. PAP

Sebastian Nowacki od kilku lat podejmuje się samotnych przejazdów rowerowych na długich dystansach i z charytatywnym przesłaniem.

Dodał, że już od dłuższego czasu dostaje informacje od osób, które zapowiadają, że na trasie przejazdu będą chciały do niego dołączyć. — To bardzo miłe i z doświadczenia wiem, jak bardzo pomaga, przede wszystkim wtedy, gdy przychodzi kryzys i zaczyna brakować sił — zaznaczył.

30-letni Sebastian Nowacki jest policjantem od ponad 10 lat. Pracuje w Komendzie Głównej Policji w Warszawie, a wcześniej pełnił służbę w Komendzie Miejskiej Policji w Płocku. Od kilku lat podejmuje się samotnych przejazdów rowerowych na długich dystansach, także w trybie non stop i z charytatywnym przesłaniem.

W kwietniu spod Komendy Głównej Policji w Warszawie dotarł do Berlina pod Bramę Brandenburską. Rajd był wsparciem zbiórki na leczenie 19-letniej Laury, studentki z Płocka, która kilka miesięcy temu, jako strażaczka ochotniczka, doznała poważnego urazu twarzoczaszki.

We wrześniu 2021 r. Nowacki zorganizował charytatywny rajd z Radomia na Hel i dalej do Szczecina, trybem non-stop rowerem szosowym dla 19-letniej Aleksandry, chorej na nowotwór. Udało mu się pokonać dystans 470 km. Po wypadku, do którego doszło między Bydgoszczą a Grudziądzem z winy kierowcy ciężarówki, musiał jednak przerwać rajd. Trafił do szpitala. Potem okazało się, że konieczna jest operacja.

W kwietniu 2023 r. Nowacki pokonał samotnie rowerem, jadąc bez przerw przez Francję i Niemcy trasę ze Strasburga do Berlina, liczącą 804 km. Następnie w czerwcu 2023 r. przejechał także w trybie non stop 1462 km z Brukseli do Warszawy — akcja „IPA Blood Race for Life"

W grudniu 2023 r., jadąc rowerem miejskim, Nowacki pokonał dystans ponad 703 km z Zakopanego do Płocka. Rajd wspierał zbiórkę pieniędzy na leczenie 6-letniego Tymoteusza z Płocka, chorego na nowotwór złośliwy. W jego trakcie pobity został rekord, gdyż był to największy dystans pokonany rowerem miejskim w 72 godziny, co potwierdziło w marcu Biuro Rekordów, serwis poświęcony Rekordom Polski i Rekordom Guinnessa. Wcześniej, w październiku 2023 r., w tym samym charytatywnym celu, przejechał rowerem miejskim 506 km z Warszawy na Hel. **PAP**

NIE ODROBILIŚMY LEKCJI PO COVID-19

Za trzy lata może się pojawić kolejny koronawirus o potencjale pandemicznym.

W Polsce o zagrożeniu jednak się nie myśli, a instytucje państwowe nie wyciągają wniosków z błędów popełnionych w czasie COVID-19 — podkreśla „Dziennik Gazeta Prawna".

Gazeta podaje, epidemiolodzy nie mają wątpliwości, że kolejna pandemia jest kwestią czasu i trzeba zrobić wszystko, by jak najlepiej przygotować się na nieznane.

W artykule zwraca uwagę, że po zmianie władzy rząd nie opracował żadnego strategicznego dokumentu, który określałby sposób przygotowywania kraju na kolejną epidemię. „Poza kontrolami przeprowadzonymi przez NIK nie dokonano spójnego audytu poczynań poprzedniej władzy, na co zdecydowała się np. Wielka Brytania, która uruchomiła w tej sprawie publiczne dochodzenie.

W Polsce postulaty wzmocnienia i większej centralizacji służb sanitarnych nie zostały zrealizowane. Służbie zdrowia brakuje jasnych instrukcji na wypadek kolejnej epidemii" — czytamy.

Jak zaznacza „DGP", zdaje się, że Polacy dostrzegają ten bezwład: z sondażu United Surveys dla +DGP+ i RMF FM wynika, że tylko 28 proc. ankietowanych uważa, że Polska jest przygotowana na kolejną pandemię.

Według gazety, medycy nie mają wątpliwości: Gdyby dziś wybuchła kolejna epidemia, znowu bylibyśmy zdani wyłącznie na siebie, lekarzy, pielęgniarki, ratowników. **PAP**

PONAD POŁOWA MŁODYCH POLAKÓW MIESZKA Z RODZICAMI

W zeszłym roku 52,9 proc. Polaków w wieku 25-34 lat mieszkało z rodzicami. Tak wynika z raportu GUS „Polska w Unii Europejskiej 2024". Pod tym względem nasz kraj „wyprzedził" m.in. Włochy. Najmniej osób w tym wieku, które mieszkają z rodzicami, jest w krajach skandynawskich.

Z dokumentu wynika, że przeciętny wiek osoby opuszczającej dom rodzinny w UE w ubiegłym roku wyniósł 27,2 dla mężczyzny, a 25,4 – dla kobiety. W Polsce te wartości są nieco wyższe – to 26 dla kobiet oraz 28,2 dla mężczyzn.

W badaniu oceniono również współczynnik tzw. gniazdownictwa, czyli odsetek osób w wieku 25-34 lat, które wciąż mieszkają z rodzicami. Kraje Unii podzielono pod tym względem na pięć kategorii. Polska – wraz z Włochami, Portugalią, Grecją, Słowacją i Chorwacją – trafiła do tej, w której odsetek osób mieszkających z rodzicami jest najwyższy (od 50 do 64,3 proc.)

W przypadku Polski wartość ta wynosi dokładnie 52,9 proc. W tej kategorii przeskoczyliśmy Włochy. Przed nami jest Grecja, gdzie odsetek wyniósł 54,4 proc.

W badaniu uwzględnione są wszystkie osoby mieszkające z rodzicami, również te, które muszą się nimi zaopiekować, mają własną rodzinę, są rozwiedzione czy owdowiałe. Różnica w przyjętej definicji doprowadziła do znacznie wyższego odsetka „gniazdowników" niż ten, który wynikał z opublikowanego na początku lipca badania „Pokolenie gniazdowników w Polsce". Z tamtych danych obejmujących 2022 roku wynikało, że „gniazdownikiem" – czyli osobą, która mieszkała z rodzicami i nie założyła własnej rodziny – była co trzecia osoba w Polsce.

W 2022 roku wskaźnik wynosił 35,8 proc., w 2010 r. zaś, kiedy badanie ruszyło, aż 47,5 proc. Polska nie wypada też najgorzej w UE. — Na Łotwie czy w Rumunii odsetek ten wciąż wynosi ponad 40 proc. **ŹRÓDŁO: PAP**

eprasa.pl 044fd09393

3,5 ROKU WIĘZIENIA ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD RODZICAMI

Na 3,5 roku więzienia skazał we wtorek Sąd Apelacyjny w Białymstoku mieszkańca jednej z wsi w gminie Janowo za znęcanie się fizyczne i psychiczne nad rodzicami nieporadnymi ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia oraz za rozbój na nich. Wyrok jest prawomocny.

Sąd utrzymał orzeczenie pierwszej instancji, oddalając apelacje obrońcy i prokuratury. Obrona chciała wyeliminowania z zarzutów rozboju dokonanego na rodzicach, w jej ocenie do takiego przestępstwa nie doszło; prokuratura – surowszej kary 6 lat więzienia oraz orzeczenia środków karnych, m.in. zakazu zbliżania się przez skazanego do rodziców.

Według ustaleń śledztwa Prokuratury Rejonowej w Nidzicy oskarżony od lutego do października ubiegłego roku znęcał się psychicznie i fizycznie nad wspólnie zamieszkującymi z nim rodzicami, nieporadnymi ze względu na podeszły wiek i stan zdrowia.

Po alkoholu, ale i na trzeźwo, wszczynał awantury, podczas których poniżał ich, wyzywał i groził (również używając noża) nie tylko pobiciem, ale też śmiercią, spaleniem domu czy samobójstwem.

Oskarżony był również o przemoc fizyczną – popychanie i bicie, wyganiał też rodziców z domu. Jako rozbój śledczy zakwalifikowali wielokrotne grożenie nożem ojcu po to, by matka dawała pieniądze na alkohol czy papierosy.

Sąd Okręgowy w Olsztynie skazał tego mężczyznę nieprawomocnie na 3,5 roku więzienia; zdecydował też, że kara ma być odbywana w systemie terapeutycznym dla osób uzależnionych od alkoholu, do tego z deficytem intelektualnym.

Sąd Apelacyjny w Białymstoku wyrok ten we wtorek utrzymał, obie apelacje uznał za bezzasadne.

— Materiał dowodowy w tej sprawie jest jednoznaczny — mówił w uzasadnieniu wyroku sędzia Janusz Sulima, odnosząc się do apelacji obrońcy i jego stanowiska, że nie doszło do rozboju. Przyznał, że rodzice w trakcie procesu w pierwszej instancji złożyli inne, mniej obciążające syna zeznania niż w śledztwie i dodał, że to jeszcze bardziej uwiarygodniło to, co mówili na początku postępowania przygotowawczego.

— Bo w jakim celu mieliby rodzice tendencyjnie, kłamliwie zeznawać na niekorzyść swego syna, którego (...) nadal kochają i chcą przede wszystkim tego, żeby poprawił swoje zachowanie? — dodał sędzia. Ważnymi świadkami byli też inni członkowie rodziny, np. żona innego z synów.

Sędzia mówił też, że matka mężczyzny „naiwnie wierzyła", iż sama sprawa w sądzie wpłynie na zachowanie jej syna; np. że słowa sędziego, iż oskarżony ma przestać pić alkohol, do tego doprowadzą. Dlatego sąd odwoławczy uznał za zasadne, by skazany karę odbywał w systemie terapeutycznym, co pomoże mu wyjść z nałogu.=

Karę sąd apelacyjny uznał za właściwą i wystarczającą do resocjalizacji. — Szkodliwość społeczna jest znaczna, nic nie usprawiedliwia zachowań oskarżonego. Działał w stanie nietrzeźwości, co zawsze jest okolicznością obciążającą — wyjaśniał sędzia Sulima. Mówił, że wyrok ma nie być zemstą czy odpłatą za to, co mężczyzna zrobił, ale sprawić, by zmienił swoje zachowanie po wyjściu na wolność. **(PAP)**

ŁAWKA „ŁADUJE BATERIE" PACJENTÓW

Patio Wojewódzkiego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego w Olsztynie od dawna przyciągało do siebie pacjentów, którzy mogli w ten sposób nieco odreagować i odpocząć na świeżym powietrzu i w promieniach słońca. Właśnie te promienie postanowił wykorzystać szpital, dokładając kolejną „cegiełkę" do atrakcji patio.

Niedawno pojawiła się tam nowoczesna ławka solarna, która nie tylko wprowadza ekologiczną technologię do społeczeństwa, ale także umożliwia pacjentom i ich gościom wygodne ładowanie telefonów komórkowych.

— To ławka, która czerpie energię z wbudowanych paneli słonecznych, dzięki czemu umożliwia ładowanie telefonów komórkowych poprzez wykorzystanie energii światła słonecznego — poinformował szpital na swoim profilu na Facebooku. — Zapraszamy więc naszych pacjentów i ich rodziców, by korzystali w naszych obu patiach z pięknej pogody, ładowali swoje „baterie", a przy okazji też baterie swoich telefonów — zaprasza szpital.

REKLAMA

Akademia Medycznych i Społecznych Nauk Stosowanych – Twoja przepustka do zawodowego sukcesu

Trwa rekrutacja na kierunki studiów oferowane przez Akademię Medycznych i Społecznych Nauk Stosowanych. Nabór rozpoczął się 1 czerwca i potrwa do końca września. Elbląska uczelnia to miejsce, w którym nowoczesne metody nauczania spotykają się z praktycznym przygotowaniem do kariery zawodowej. Uczelnia oferuje szeroki wachlarz kierunków studiów, które przygotowują studentów do kariery w różnych sektorach zdrowia oraz nauk społecznych.

Bogata oferta

Akademia Medycznych i Społecznych Nauk Stosowanych to prestiżowa uczelnia, która łączy tradycję z nowoczesnością, oferując studentom wyjątkowe środowisko do nauki i rozwoju. Oferta edukacyjna uczelni obejmuje nauki społeczne oraz nauki medyczne. Dzięki zróżnicowanej ofercie edukacyjnej każdy kandydat, któremu zależy na rozwijaniu się w powyższych obszarach, znajdzie tu specjalność odpowiadającą jego pasjom i planom zawodowym.

Uczelnia kształci na studiach I i II stopnia, jednolitych studiach magisterskich oraz studiach podyplomowych. W ramach trzech wydziałów – Wydziału Lekarskiego, Wydziału Administracji i Nauk Społecznych oraz Wydziału Nauk o Zdrowiu – w Akademii realizowane jest kształcenie na kierunkach takich jak administracja, pedagogika, psychologia, zarządzanie, bezpieczeństwo wewnętrzne, fizjoterapia, pielęgniarstwo, położnictwo, ratownictwo medyczne oraz kosmetologia. Od 2022 roku uczelnia kształci również na kierunku lekarskim, który w tym roku ponownie uzyskał pozytywną opinię Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Wszechstronne umiejętności, nowoczesna technologia i bogate zaplecze dydaktyczne

Wychodząc naprzeciw nowym technologicznym rozwiązaniom Akademia inwestuje w nowoczesną infrastrukturę badawczą i dydaktyczną. Sercem uczelni jest Centrum Dydaktyki i Symulacji Medycznej, które pozwala na wierne odwzorowanie różnorodnych przypadków medycznych i naukę podejmowania szybkich decyzji w zaaranżowanych warunkach szpitalnych.

Celem kształcenia na Akademii jest działanie w myśl postępujących trendów oraz oczekiwań studentów i ich przyszłych pracodawców. Dzięki szerokiej ofercie edukacyjnej i dostępowi do nowoczesnych zasobów AMiSNS jest idealnym miejscem dla osób pragnących osiągnąć zawodowy sukces.

Praktyczny wymiar studiów

Kształcenie na kierunkach medycznych oraz społecznych oferuje studentom kompleksową wiedzę teoretyczną połączoną z praktyką. Programy studiów obejmują zajęcia w laboratoriach, warsztaty oraz wizyty studyjne, które umożliwiają zdobywanie wiedzy i doświadczenia w rzeczywistych warunkach pracy. Uczelnia współpracujez wieloma placówkami medycznymi, instytucjami publicznymi i firmami, umożliwiając studentom odbywanie staży i praktyk zawodowych. Dzięki praktycznemu wymiarowi studiów absolwenci AMiSNS są doskonale przygotowani do zawodu. Pod okiem doświadczonych praktyków i dydaktyków uczelnia kształci specjalistów, którzy odnajdują się w realiach rynku pracy, z łatwością podejmując zatrudnienie.

Dynamiczna społeczność studencka

AMiSNS to nie tylko wysoce wykwalifikowana kadra i doskonałe zaplecze dydaktyczne, ale również dynamiczna społeczność studencka. Uczelniane Koła Naukowe umożliwiają rozwijanie zainteresowań i nawiązywanie przyjaźni z osobami o podobnych pasjach. W Akademii działa również Oddział Kandydat międzynarodowego stowarzyszenia IFMSA, które zrzesza studentów kierunków medycznych i młodych lekarzy. Studenci aktywizują się, inspirują i motywują do rozwoju i wspólnych działań, które adresują zarówno do społeczności akademickiej, jak i lokalnej. Podobne inicjatywy na rzecz lokalnej społeczności realizuje Parlament Studencki. Organizowane akcje mają na celu wsparcie m.in. podopiecznych placówek opiekuńczych oraz mieszkańców domów pomocy.

Dodatkowym atutem uczelni jest uczestnictwo w programie pn. Legia Akademicka, który przygotowuje do służby w formacjach militarnych i daje możliwość rozwijania umiejętności przydatnych zarówno w cywilu, jak i w służbie wojskowej. Akademia Medycznych i Społecznych Nauk Stosowany jest jedną z niewielu uczelni w Polsce oferujących tę formę aktywizacji studentów.

Rekrutacja trwa – dołącz do grona studentów AMiSNS

Rekrutacja na rok akademicki 2024/2025 potrwa do końca września. Liczba miejsc jest ograniczona. Sam proces rekrutacji składa się z dwóch etapów. Pierwszy z nich to rejestracja w systemie Internetowej Rejestracji Kandydatów, dostępnym pod adresem https://irk.amisns.edu.pl/pl/. Kolejny etap to skompletowanie całości wymaganych dla wybranego kierunku dokumentów i osobiste dostarczenie ich na uczelnię. Dział Rekrutacji i Promocji AMiSNS jest czynny od poniedziałku do soboty w godzinach od 8:00 do 16:00. Serdecznie zapraszamy.

Nie wiesz, który kierunek studiów wybrać?

Wybór ścieżki edukacyjnej i zawodowej to jedno z najważniejszych życiowych wyzwań. W tej kluczowej chwili warto skorzystać z profesjonalnej pomocy doradcy zawodowego. Jego wsparcie w odkrywaniu mocnych stron, zainteresowań i talentów pomoże Ci uniknąć nietrafionych decyzji. Dzięki konsultacji dowiedziesz się, jak najlepiej wykorzystać swoje możliwości.

Zachęcamy do umówienia się na spotkanie z akademickim doradcą zawodowym:

Telefon: 512 542 850
E-mail: a.jeleniewska@amisns.edu.pl
Akademia Medycznych i Społecznych Nauk Stosowanych
ul. Lotnicza 2
82-300 Elbląg
www.amisns.edu.pl
Dział Rekrutacji:
Tel.: 451 177 566
Tel.: 512 542 967
Tel.: 512 543 321
e-mail: rekrutacja@amisns.edu.pl

Pełna oferta kierunków studiów jest dostępna na stronie uczelni www.amisns.edu.pl.
Serdecznie zapraszamy do składania aplikacji i dołączenia do grona naszych studentów.

87024otbr-a -P

eprasa.pl 044fd09393

WISŁA I JAGIELLONIA LICZĄ NA CUD

Polskie drużyny w czwartek (29 sierpnia) rozegrają wyjazdowe rewanże 4. rundy eliminacji rozgrywek UEFA. W Lidze Europy Jagiellonia Białystok zagra z Ajaksem Amsterdam, z którym u siebie przegrała 1:4. W Lidze Konferencji bliska awansu jest Legia Warszawa, a praktycznie już za burtą – Wisła Kraków.

To już ostatnia runda kwalifikacji przed fazą zasadniczą (ligową) europejskich pucharów w piłce nożnej, bardzo zmienionych w porównaniu z poprzednim sezonem.

Po odpadnięciu z eliminacji Ligo Mistrzów (porażki 0:1 i 1:4 z Bodoe/Glimt) Jagiellonia rywalizuje w Lidze Europy, ale i tutaj będzie jej bardzo trudno awansować do fazy głównej.

Utytułowany Ajax ma bowiem solidną zaliczkę z Białegostoku, gdzie pokonał mistrza Polski 4:1. Ewentualne odrobienie takich strat przez Jagiellonię w Amsterdamie byłoby sensacją.

W kadrze zespołu z Amsterdamu jest Jan Faberski, który na co dzień występuje w rezerwach tego klubu. To 18-letni ofensywny piłkarz, który do holenderskiej drużyny trafił... z Jagiellonii.

Odpadnięcie z eliminacji Ligi Europy nie oznacza jednak pożegnania się z rozgrywkami UEFA. Pokonany w dwumeczu Ajax – Jagiellonia „spadnie" do fazy ligowej Ligi Konferencji.

O udział w tej fazie LK, trzecich pod względem prestiżu i pieniędzy rozgrywek klubowych UEFA, walczą Legia i Wisła.

Znacznie bliżej celu jest warszawski zespół. Podopieczni Goncalo Feio pokonali u siebie kosowską Dritę Gnjilane 2:0 i przed rewanżem, który odbędzie się w Prisztinie, są faworytami.

Fot. PAP/Michał Zieliński

Kibice Jagiellonii Białystok

Zupełnie inaczej wygląda sytuacja piłkarzy z Krakowa, występujących na co dzień na drugim poziomie w Polsce. U siebie „Biała Gwiazda" uległa Cercle Brugge aż 1:6, co oznacza, że rewanż w Belgii powinien być dla gospodarzy praktycznie tylko formalnością.

Jedynym polskim zespołem, który już wcześniej odpadł z rozgrywek UEFA, jest Śląsk Wrocław. Wicemistrz Polski przegrał po zaciętej rywalizacji dwumecz w trzeciej rundzie el. Ligi Konferencji ze szwajcarskim FC Sankt Gallen.

Losowanie fazy ligowej zreformowanej Ligi Europy odbędzie się w piątek w Monako o godz. 13.00. Natomiast Ligi Konferencji – tego samego dnia o godz. 14.30.

PROGRAM REWANŻOWYCH MECZÓW POLSKICH DRUŻYN W 4. RUNDZIE ELIMINACJI:

29 sierpnia (czwartek)

Liga Europy

Ajax Amsterdam – Jagiellonia Białystok (godz. 20.00); pierwszy mecz 4:1

Liga Konferencji

Drita Gnjilane – Legia Warszawa (godz. 20.00); pierwszy mecz 0:2

Cercle Brugge – Wisła Kraków (godz. 20.00); pierwszy mecz 6:1

ŹRÓDŁO: PAP

OGŁOSZENIA DROBNE \ KONDOLENCJE \ REKLAMA

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

kupię

KUPIĘ NIERUCHOMOŚĆ, najlepiej mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, POMOGĘ w spłacie długów, ZAPŁACĘ wysoką NAGRODĘ FINANSOWĄ za informację o takiej nieruchomości (jeżeli dojdzie do zakupu) tel. 661-435-785

PRACA

dam pracę

MĘŻCZYZNĘ lub parę do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

W gospodarstwie mlecznym, 534-920-987

ZATRUDNIĘ kierowcę kat. C+E (wywrotka), praca na pełny etat. Marcinkowo, Grunwald, 693-858-242

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie, 501-172-462

USŁUGI

budowa | remont

DACHY, naprawy drobne, 502-202-377

ZŁOTA rączka, 785-043-555

księgowe

PEŁNA księgowość Mariusz, 574-170-517

ZWIERZĘTA

sprzedam

SPRZEDAŻ kur, kurcząt - dostawa gratis, 503-508-148

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 27 sierpnia 2024 r. odszedł od nas Nasz Kochany

ś. † p. **Stanisław Gwiazda**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 30 sierpnia 2024 r. o godz. 10.00 Mszą Świętą Żałobną w kościele Miłosierdzia Bożego przy ul. Barcza. Po Mszy urna z Prochami zostanie złożona do grobu rodzinnego na cmentarzu komunalnym w Dywitach.

Pogrążona w smutku rodzina

130124opb1-a-M

Nigdy nie jesteśmy gotowi na odejście Naszych Bliskich, a Oni odchodzą

Drogiej Koleżance

Dominice Rucińskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają
Dyrektor i Pracownicy
Archiwum Państwowego w Olsztynie

129824opb1-a -P

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Wiktora Łożyńskiego

naszego Kolegi, Wspólnika i wieloletniego Członka Rady Nadzorczej Biura Projektów NOW-EKO w Olsztynie.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składają Zarząd, Wspólnicy i Pracownicy Biura Projektów NOW-EKO

130024opb1-a-M

ARKADIA
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85
tel. 89 526 67 53, 665 175 125
całodobowe przewozy zmarłych
www.zuparkadia.olsztyn.pl
Gwarantujemy godną i kulturalną posługę

103923opb1-e-M

USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

614619opb1-k-M

eprasa.pl 044fd09393

KONIEC KARIERY NA WŁASNYCH WARUNKACH

PIŁKA NOŻNA\\\ Wojciech Szczęsny, jeden z najlepszych bramkarzy w historii polskiego futbolu, dość niespodziewanie poinformował o zakończeniu kariery. 34-letni golkiper z wyczynowego sportu odszedł tak jak najwięksi – na własnych warunkach.

Dałem futbolowi wszystko, co miałem, przez ponad 18 lat mojego życia. Poświęcałem się codziennie, bez wymówek. Moje ciało wciąż czuje się gotowe na wyzwania, mojego serca już tam nie ma – przyznał Szczęsny, który ostatnio pozostawał bez klubu, bo 14 sierpnia Juventus Turyn, w którym występował przez 7 lat, poinformował, że kontrakt z bramkarzem został rozwiązany za porozumieniem stron.

Pojawiały się informacje o zainteresowaniu różnych klubów, ale już wiadomo, że Szczęsny żadnej ewentualnej oferty nie przyjmie.

GRZECHEM BYŁOBY NIE SKORZYSTAĆ

Urodzony 18 kwietnia 1990 roku w Warszawie piłkarz – syn Macieja, w przeszłości również bramkarza reprezentacji – rozegrał 84 spotkania w drużynie narodowej, z czego w 30 zachował czyste konto.

W czasach juniorskich występował w Agrykoli i Legii Warszawa. Od 2009 roku grał w Arsenalu Londyn, z którego był wypożyczany do Brentfordu i Romy. W 2017 roku przeszedł do Juventusu – jak się okazało, ostatniego klubu w jego karierze. Karierze, której początki nie były szczęśliwe. No bo ilu bramkarzy podczas treningu – przy podnoszeniu sztangi – złamało sobie obie ręce? Taka kontuzja przydarzyła się Szczęsnemu w 2008 roku.

O tym, że Szczęsny junior zrobi karierę, mówiono jednak od dawna. Jak podkreślano, już jako młody chłopak wyróżniał się na tle rówieśników tym, że bardzo szybko się uczył. Przyswajał bez problemu ćwiczenia, które inni musieli długo powtarzać.

Dorosłą kadrę poznał od środka już w maju 2008 roku, w wieku 18 lat, gdy został awaryjnie, na kilka dni, powołany na zgrupowanie kadry przed mistrzostwami Europy w Austrii i Szwajcarii. Artur Boruc i Tomasz Kuszczak mieli wówczas jeszcze obowiązki w swoich klubach.

TEŻ JESTEM ZASKOCZONY. WCZORAJ, GDY PROWADZIŁEM SAMOCHÓD, ZADZWONIŁ TELEFON. JESTEM DOBRYM KIEROWCĄ, WIĘC NAWET NIE SPOJRZAŁEM. DOPIERO GDY ZATRZYMAŁEM SIĘ NA PARKINGU, OKAZAŁO SIĘ, ŻE DZWONIŁ LEO BEENHAKKER. WYPADAŁO ODDZWONIĆ. DOSTAŁEM SZANSĘ, BY POJECHAĆ DO DONAUESCHINGEN, GRZECHEM BYŁOBY NIE SKORZYSTAĆ – POWIEDZIAŁ WÓWCZAS W ROZMOWIE Z PAP ÓWCZESNY BRAMKARZ REZERW ARSENALU LONDYN.

W trakcie tego zgrupowania wystąpił w nieoficjalnym sparingu ze szwajcarskim FC Schaffhausen, zastępując w trakcie drugiej połowy Łukasza Fabiańskiego.

W barwach narodowych zadebiutował 18 listopada 2009 roku w spotkaniu z Kanadą w Bydgoszczy (1:0), gdy zmienił w przerwie Kuszczaka.

PECHOWE TURNIEJE

Pierwszą wielką imprezą dla wychowanka warszawskiej Agrykoli były mistrzostwa Europy 2012 w Polsce i na Ukrainie. Przed tym turniejem bronił znakomicie, wygrany na początku czerwca 4:0 sprawdzian z Andorą był wówczas piątym kolejnym meczem, w który reprezentacja nie straciła gola.

– Bardzo fajnie, ale taki rekord nie będzie miał większego znaczenia, jeśli nie uda nam się zachować czystego konta w meczu z Grecją na inaugurację Euro 2012 – podkreślił wówczas Szczęsny.

Fot. Emil Marecki

W pierwszym meczu turnieju (1:1) puścił bramkę po strzale Dimitrisa Salpingidisa, a co gorsza, w 69. minucie zobaczył czerwoną kartkę za faul w polu karnym. Do bramki wszedł za niego Przemysław Tytoń i obronił „jedenastkę".

CIĘŻKO MI ZNALEŹĆ POZYTYWY PO TYM, JAK ZOSTAŁEM USUNIĘTY Z BOISKA. ODBIERAM TO W TEN SPOSÓB, ŻE ROZGRYWAJĄC JEDEN Z NAJWAŻNIEJSZYCH MECZÓW W KARIERZE, NIE UDAŁO MI SIĘ GO DOKOŃCZYĆ, OSŁABIŁEM ZESPÓŁ I NIE WYSTĄPIĘ Z ROSJĄ. TRUDNO, TRZEBA ŻYĆ DALEJ – PRZYZNAŁ WÓWCZAS SZCZĘSNY I DODAŁ, ŻE DECYZJA SĘDZIEGO O CZERWONEJ KARTCE BYŁA PRAWIDŁOWA.

Szczęsny musiał pauzować w starciu z Rosją (1:1), a ówczesny selekcjoner Franciszek Smuda nie dał mu już szansy w ostatnim meczu grupowym – przegranym 0:1 z Czechami.

Cztery lata później znacznie lepiej rozpoczął mistrzostwa Europy we Francji. Nie dał się pokonać w wygranym 1:0 meczu z Irlandią Północną w Nicei, ale już w pierwszej połowie – jak się później okazało – nabawił się urazu uda, gdy zderzył się z napastnikiem rywali Kyle'em Laffertym.

Zastąpił go Łukasz Fabiański, który spisywał się tak dobrze, że pozostał między słupkami do końca udanej przygody Polaków z turniejem, czyli do ćwierćfinału.

Szczęsny wciąż był jednak bardzo ważną postacią dla Adama Nawałki. Selekcjoner zaufał mu także przed meczem mistrzostw świata 2018 z Senegalem (1:2). W Moskwie golkiper Juventusu nie spowodował rzutu karnego, nie doznał kontuzji, lecz znów pierwsze spotkanie okazało się dla niego pechowe.

W 60. minucie wybiegł daleko przed pole karne i nie zdołał powstrzymać Mbaye Nianga, który minął go i bez kłopotów trafił do pustej bramki.

DOPEŁNIENIEM WSZYSTKIEGO BYŁA PRZEBIEŻKA NASZEGO BRAMKARZA. CHYBA DO KIOSKU Z NAPOJAMI WYSKOKOWYMI – OCENIŁ SUROWO W TVP SPORT JEGO OJCIEC MACIEJ.

Tymczasem syn podkreślił, że nie będzie bał się podobnych interwencji w kolejnym meczu.

– Teraz można powiedzieć, że wyjście nie było konieczne, bo straciliśmy bramkę. Nie zdążyłem do piłki, ale mogę jedynie „gdybać". Gdybym został w bramce, miałbym sytuację sam na sam. Nie zrobiłem kariery, grając na alibi. Jeśli taka sytuacja powtórzy się w meczu z Kolumbią, to się nie cofnę – zadeklarował.

W rywalizacji z Kolumbią w Kazaniu Szczęsny nie popełnił większych błędów, ale nic to nie dało, ponieważ Polska przegrała 0:3 i pożegnała się z turniejem. W meczu o „honor" z Japonią (1:0) bronił już Fabiański.

Kolejna wielka impreza – przesunięte o rok (na 2021) z powodu pandemii mistrzostwa Europy – znów rozpoczęła się pechowo dla Szczęsnego.

Fot. PAP/EPA/Friedemann Vogel

eprasa.pl 044fd09393

Fot. PAP/Piotr Nowak

W pierwszym spotkaniu Biało-Czerwoni przegrali w Sankt Petersburgu ze Słowacją 1:2, a polski bramkarz już w 18. minucie zaliczył... samobójcze trafienie.

Chwilę wcześniej na lewej stronie Robert Mak minął Bartosza Bereszyńskiego oraz Kamila Jóźwiaka, pobiegł w kierunki bramki i oddał strzał w tzw. krótki róg. Piłka odbiła się od słupka, następnie pleców Szczęsnego i wpadła do bramki. Oficjalnie gol został zaliczony jako samobójczy golkipera.

W drugim meczu – z Hiszpanią w Sewilli (1:1) – Szczęsny zrehabilitował się, popisując się kilkoma znakomitymi interwencjami. Gospodarze nie zdołali pokonać go nawet z rzutu karnego – Gerard Moreno trafił w słupek, a dobitka Alvaro Moraty była nieudana.

Wprawdzie na koniec Biało-Czerwoni ulegli Szwecji 2:3 i pożegnali się z imprezą, ale Szczęsny mógł być zadowolony ze swoich występów. Również dlatego, że po raz pierwszy w karierze zagrał we wszystkich meczach reprezentacji w turnieju.

WYGRANY POJEDYNEK Z MESSIM

Po raz drugi – i ostatni – taka sytuacja miała miejsce w mistrzostwach świata 2022 w Katarze.

Piłkarz przyleciał na mundial w świetnej dyspozycji, po bardzo udanych występach w Juventusie. W turnieju imponował spokojem, opanowaniem, a gdy trzeba było, fruwał w bramce jak natchniony.

Obronił dwa rzuty karne – w fazie grupowej z Arabią Saudyjską (2:0) i Argentyną (0:2). W tym drugim przypadku nie dał się pokonać słynnemu Lionelowi Messiemu. Powtórzył osiągnięcie Jana Tomaszewskiego z MŚ 1974, który też obronił dwie „jedenastki".

Szczęsny wystąpił łącznie w czterech meczach, a Biało-Czerwoni odpadli po porażce 1:3 z Francją w 1/8 finału.

Bohaterem reprezentacji Polski okazał się również w barażu z Walią o awans do mistrzostw Europy 2024.

Od początku spotkania w Cardiff Szczęsny był skoncentrowany i kilka razy ratował zespół z opresji. Nie puścił gola w ciągu 90 minut i dogrywki. Najważniejszą paradą popisał się jednak w piątej serii rzutów karnych, przy stanie 5-4 dla Polski. Obronił strzał Daniela Jamesa i Biało-Czerwoni mogli świętować awans.

Na Euro 2024 w Niemczech zagrał w dwóch pierwszych meczach. Zaliczył wiele udanych interwencji, ale oba Biało-Czerwoni przegrali – z Holandią w Hamburgu 1:2 oraz z Austrią w Berlinie 1:3. W ostatnim meczu, już tylko o honor, bronił Łukasz Skorupski, a drużyna Michała Probierza zremisowała w Dortmundzie z Francją 1:1.

W połowie sierpnia Juventus ogłosił, że rozstaje się ze Szczęsnym. Na stronie klubu poświęcono mu sporo ciepłych słów.

ROZEGRAŁ W KOSZULCE JUVENTUSU 252 MECZE, Z CZEGO 200 W SERIE A. TO OZNACZA, ŻE STAŁ SIĘ SIÓDMYM ZAGRANICZNYM ZAWODNIKIEM, KTÓRY PRZEKROCZYŁ LICZBĘ 200 WYSTĘPÓW W NASZYCH BARWACH. „TEK" (TAK NAZYWANO GO W TURYNIE – PAP) ZACHOWAŁ 100 RAZY CZYSTE KONTO, OBRONIŁ DZIEWIĘĆ RZUTÓW KARNYCH (...) – PODKREŚLONO W KOMUNIKACIE.

W ciągu siedmiu lat zdobył ze „Starą Damą" osiem trofeów: trzy tytuły mistrza Włoch (2018, 2019, 2020), trzy razy Puchar Włoch i dwukrotnie Superpuchar Italii.

– Zawsze będzie pamiętany jako oddany piłkarz i człowiek, który nosił naszą koszulkę z dumą i profesjonalizmem. Dziękujemy za wszystko „Tek" i życzymy powodzenia na przyszłość! – dodano na stronie Juventusu.

Ponad miesiąc wcześniej Szczęsny po raz drugi został ojcem. Wspólnie z żoną Mariną poinformowali, że 3 lipca na świat przyszła ich córeczka, której dali na imię Noelia. Para ma już sześcioletniego syna Liama.

– Czuję, że nadszedł czas, aby poświęcić całą moją uwagę mojej rodzinie: mojej wspaniałej żonie Marinie i dwójce naszych pięknych dzieci, Liamowi i Noelii – napisał teraz Szczęsny w mediach społecznościowych.

– Każda historia ma swój koniec, ale w życiu koniec czegoś jest początkiem czegoś nowego. Czas pokaże, co przyniesie mi ta nowa droga – dodał były już wybitny bramkarz.

MACIEJ BIAŁEK (PAP)

WŁOSKIE MEDIA: GROM Z JASNEGO NIEBA

Decyzja Wojciecha Szczęsnego o zakończeniu kariery piłkarskiej trafiła na czołówki włoskich mediów. Przypominają one, że ostatnim jego klubem był Juventus Turyn, z którym rozwiązał kontrakt przed kilkoma tygodniami.
Podkreśla się, że to „szokująca" i „zaskakująca" zapowiedź, jak „grom z jasnego nieba".
Przez lata, jeszcze od czasów gry w klubie AS Roma, Włosi mieli duży problem ze Szczęsnym. Wielu sprawozdawców i kibiców nie było w stanie poprawnie i płynnie wymówić jego imienia, a zwłaszcza nazwiska. Często nazywany był Tek (od: Wojtek) i właśnie tego skrótu używa „La Gazzetta dello Sport".
Na jej portalu informacja o Szczęsnym trafiła po południu na pierwsze miejsce.
Sportowy dziennik przypomina, że ostatnio po odejściu Polaka z „Juve" pojawiły się w mediach różne hipotezy, do jakiego klubu miałby trafić. Wymieniano zarówno jedną z potężnych drużyn w Arabii Saudyjskiej, jak i Monzę – klub zakupiony przez byłego premiera i byłego właściciela AC Milan Silvio Berlusconiego w ostatnich latach jego życia.
„Tymczasem Szczęsny zaskoczył po raz kolejny: kończy z piłką. W wieku 34 lat Polak mówi: basta" – dodaje „La Gazzetta" i publikuje serię zdjęć przypominających jego najsłynniejsze akcje na boisku.
„Corriere dello Sport" pisze wręcz o „szokującej" deklaracji bramkarza.
„To była kariera na najwyższym poziomie" – zaznacza „Tuttosport". Przedstawia statystykę osiągnięć we Włoszech: trzy mistrzostwa kraju, trzy Puchary Italii, dwa Superpuchary.
Dziennik „La Stampa", wydawany w Turynie podkreśla, że jego postanowienie Polaka jest jak „grom z jasnego nieba", biorąc pod uwagę jego kondycję fizyczną i młody wiek, szczególnie jak na bramkarza.
„A tymczasem jest pożegnanie, którego nikt by się nie spodziewał" – czytamy w turyńskiej gazecie, która odnotowuje, że Polak miał „na tacy" bardzo atrakcyjne finansowo oferty, jak ta z Arabii Saudyjskiej.
„Doskonały polski piłkarz mógł grać, i to najwyższym poziomie, jeszcze przez wiele sezonów" – czytamy we włoskim dzienniku.
„La Stampa" podkreśla, że za to, co zrobił, „świat piłki nożnej odczuwa wielką wdzięczność".

ŹRÓDŁO: PAP

CZARNECKI O SPORCIE

DOBRE I ZŁE

W ostatnich dniach najbardziej ucieszyły mnie wieści z juniorskich mistrzostw świata wioślarzy, kolarzy torowych i lekkoatletów. Rozgrywane na różnych kontynentach pokazały, że Biało-Czerwoni mają na kim opierać swoje olimpijskie marzenia. Po części pod kątem igrzysk w Los Angeles 2028, ale może przede wszystkim pod kątem igrzysk w australijskim Brisbane 2032. Mowa o dyscyplinach, w których zdobyliśmy medale na IO w Paryżu. A ściślej: po jednym medalu.
Poza dobrymi wieściami jest też jedna bardzo zła. Chodzi o zupełnie niespodziewane zakończenie kariery piłkarskiej przez zapewne jednego z najlepszych bramkarzy w dziejach polskiego futbolu Wojciecha Szczęsnego.
Szczęsny to doprawdy „Pan Piłkarz". Grał w topowych klubach europejskich: Arsenalu i Juventusie plus miał długą karierę w reprezentacji Polski. Bronił naszych barw na kilku turniejach finałowych mistrzostw świata i mistrzostw Europy, Bywało różnie, bo trudno zapomnieć czerwoną kartkę na EURO 2012 rozgrywane przecież u nas. Wtedy odpadliśmy w fazie grupowej, podobnie jak na Mundialu w Rosji m.in. po nieszczęsnym blamażu z Senegalem. Jednak to nie Wojciech Szczęsny zawalał te mecze.
Zapamiętamy go przede wszystkim jako bramkarza, który powstrzymał Niemcy w 2011 i 2014 roku – tak, jak Jan Tomaszewski zatrzymał Anglię na Wembley w 1973 roku. Warto przypomnieć, że jeden z tych dwóch meczów to historyczna, bo pierwsza w dziejach naszej piłki wiktoria nad naszym zachodnim sąsiadem. Wszyscy pamiętają, że gole wtedy strzelili Milik i Mila, ale warto podkreślić, że fenomenalnie bronił Szczęsny.
No i wreszcie dwa obronione rzuty karne na egzotycznym Mundialu w Katarze w 2022 roku. I znów Szczęsny wszedł w buty Janka Tomaszewskiego i tak jak on na Mundialu w Niemieckiej Republice Federalnej w 1974 roku obronił dwa karne w meczach ze Szwecją i gospodarzami, tak na Półwyspie Arabskim na turnieju rozgrywanym po raz pierwszy w tym regionie i po raz pierwszy w dziejach mistrzostw świata w listopadzie i grudniu nasz golkiper obronił „jedenastki" w meczach z Argentyną i Arabią Saudyjską. Później okazało się, że zatrzymał najlepszego piłkarza MŚ w Katarze i jednocześnie kapitana mistrzów świata Leo Messiego.
Dziękujemy, Wojtku, a chamstwa Juventusu Turyn w kontekście naszego bramkarza nie zapomnimy.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 044fd09393

Krzyżówka klasyczna z hasłem

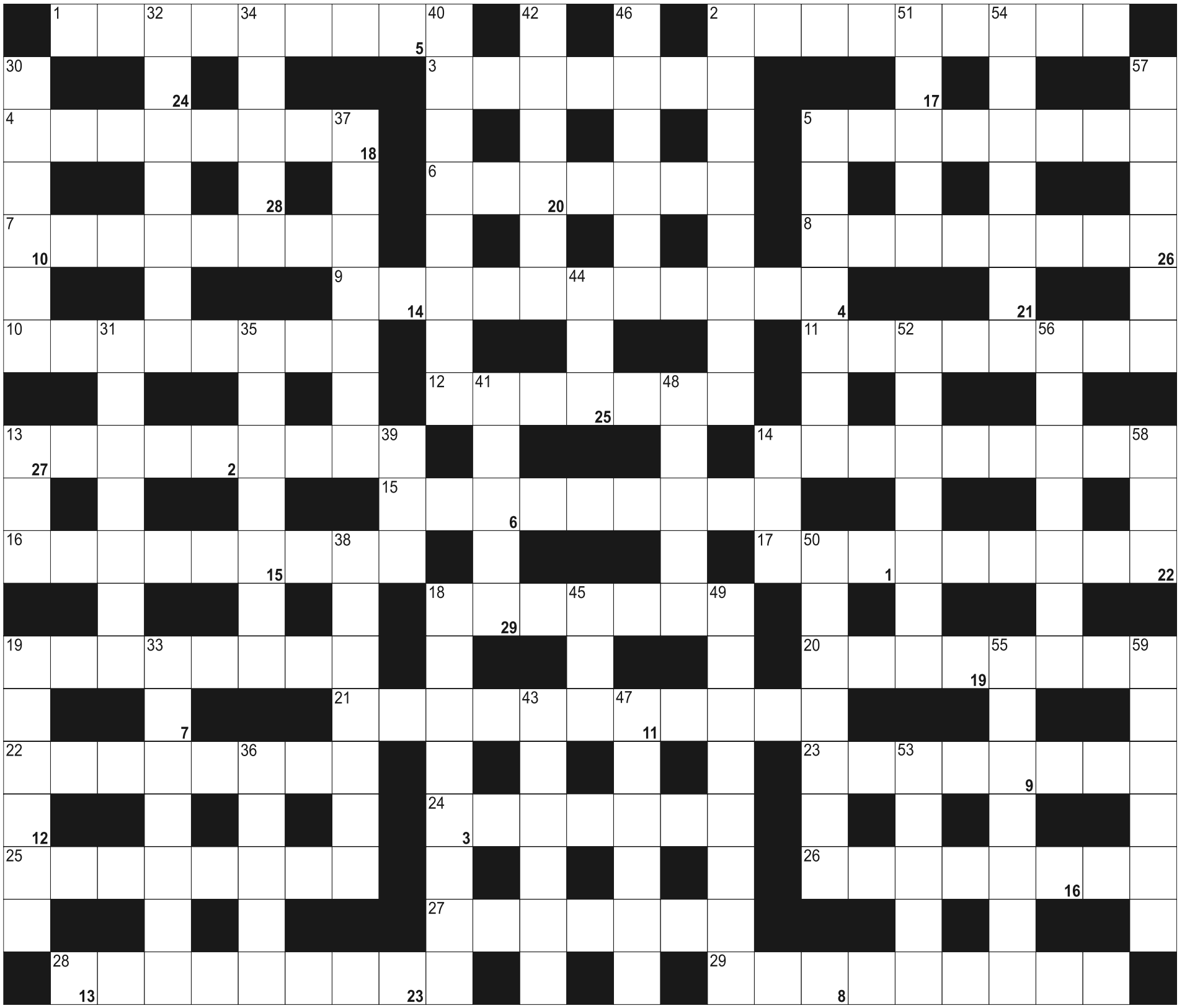

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 29, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11	12		13	14		15	16	17	18	19		20	21
22	23	24	25	26	27	28	29																	

POZIOMO: 1) wstępny plan wydatków; 2) dzień bez handlu; 3) np. kary aresztu na grzywną; 4) Dudek, Boruc lub Fabiański; 5) dysputa, polemika; 6) zapiekane płaty makaronu z farszem; 7) gazowana i pomarańczowa; 8) przypominają chipsy; 9) miejsce odbywania spowiedzi; 10) pobiera rentę; 11) wydra olbrzymia; 12) bezbarwny gaz o ostrej woni; 13) leczą choroby i urazy narządu ruchu; 14) włoski bohater od "wyprawy tysiąca"; 15) duchowy przywódca Tybetu; 16) polski poeta, pseudonim Pro-rok; 17) dwukolorowy; 18) stolica Serbii; 19) rzeka w Angoli, Namibii i Botswanie; 20) koń Don Kichota z La Manchy; 21) stan w USA ze stolicą Harrisburg; 22) z pasem startowym; 23) żółciowy lub śniadaniowy; 24) inaczej kwestionariusz z pytaniami; 25) dawniej o chodnikach miejskich; 26) graniczy z Mauretanią i Tunezją; 27) córka ciotki; 28) zawodnicy na korcie; 29) przygotowywane przez reporterów

PIONOWO: 2) cienki placek z serem lub dżemem; 5) wyrównanie należności; 13) bagienny las liściasty, olszyna; 14) żółw lub krokodyl; 18) domowe kury ozdobne, karzełki; 19) smażone placki z jajek; 30) chmurki; 31) organ wydzielający żółć; 32) pomadka do warg; 33) imię Churchilla, angielskiego premiera; 34) koszona na siano; 35) lotnicze pół pętli z przewrotem; 36) odbywa się w kinie; 37) oznacza szlaki w górach; 38) problemy; 39) Amin, były prezydent Ugandy; 40) o śliskiej, lodowatej drodze; 41) autor "Kubusia Puchatka"; 42) konserwatywni anabaptyści w USA; 43) członek japońskiej mafii; 44) nocna regeneracja organizmu; 45) pierwiastek o symbolu Ga; 46) płaksa, beksa; 47) uczestniczą we mszy; 48) imię żeńskie; 49) indonezyjska stolica prowincji Bali; 50) trening na fortepianie; 51) mała Zofia; 52) marka francuskich autobusów; 53) Moore, odtwórca Jamesa Bonda; 54) osoba o rozległej wiedzy, oczytana; 55) dodatek do ciągnika siodłowego; 56) owocowy trunek domowej roboty; 57) Ochojska, działaczka humanitarna; 58) wierzby na palemki; 59) drugi największy stan USA

eprasa.pl 044fd09393

SUDOKU

8	3				5		1	
1				8			9	
4		9	2	1		7		3
							5	
7						6		
5	2				4	9	7	
				4	1	5		
	6		9	7			4	2
	4			6	2	8	3	

797

	8		1			7	2	
7					5	3		6
		2			9	4		1
1								3
9			3			5		
		8				2	9	
2	9		5	1			3	
		1		8	3	9		
8		3	6		4	1		

798

1	3			8			2	9
7	6	8	2		9			
9				7	4		6	8
	9		8					7
6					7	5	8	1
		5						
			3				7	
	2	6	7			4	1	
4			5	6		2	9	

799

SUDOKU

3	6		2				8	
		5	3			2		
9				1			6	7
		6			9		2	
5		4	7	8			3	9
								8
2		8	5		7			
	7	3		4				
	5		9	3	2			

791

	3	8						
1					2	6		8
	2			1		9	4	
8			1			3		5
	9				3		6	
7	6			9				
			3	5		7		
		4		8		2		
	1			2	4	5		

792

							9	
		7			4	6		
2						4		1
3	2		6		9	1		
	7		5	4			6	8
					3			
1	3			8				7
	9	4	2		1			
	5			6				

793

SUDOKU

7			5		8	9	6	4
		1						
		9	2			8	7	
					6	3		5
3	7	4				6	8	2
6						1		
	9	6		3				
		7			2			6
2	5	8	1		7			

794

	4	9	6					
5	6			4				
	2	1		9		4	3	6
			8				2	
			2	5	6			
9	8		7	3	4	1		5
		7				6		3
4	9				2	5		
	5	8	9			7		

795

			1	5	4	3		6
			6	7	8			2
							8	1
9			4	3			6	
							5	7
8	4		2	6			9	
			8		2		3	
4					3			
3	1	7						

796

eprasa.pl 044fd09393

IGA ŚWIĄTEK: MAM CO POPRAWIĆ

TENIS\\\ Iga Świątek i Hubert Hurkacz wygrali swoje mecze w pierwszej rundzie US Open, a ich gra nie napawa optymizmem. Świątek 2:0 pokonała Rosjankę Kamillę Rachimową, a Hurkacz bez straty seta uporał się z Kazachem Timofiejem Skatowem.

IGA ŚWIĄTEK – KAMILLA RACHIMOWA 6:4, 7:6 (8-6)

Rachimowa w światowym rankingu zajmuje 104. miejsce i z liderką światowego rankingu zmierzyła się po raz pierwszy.

Świątek bardzo dobrze zaczęła mecz, po kilkunastu minutach prowadziła 4:0. Później jednak jej gra wyglądała znacznie gorzej. Rachimowa odrobiła jedno przełamanie i zbliżyła się na 3:4. Na więcej Polka w tym secie jej jednak nie pozwoliła.

Rosjanka, która w środę skończyła 23 lata, nie grała rewelacyjnie. W całym meczu zanotowała tylko dziewięć zagrań wygrywających (Świątek 30). Spotkanie było wyrównane przede wszystkim dlatego, że bardzo często myliła się mistrzyni US Open z 2022 roku.

Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego popełniła aż 41 niewymuszonych błędów (Rachimowa 24). 29 zanotowała w drugiej partii, w której była bardzo blisko przegranej. W tie-breaku Rachimowa miała trzy piłki setowe i dopiero w tym momencie Świątek znów zaczęła grać, jak przystało na liderkę rankingu. Od stanu 3-6 zdobyła pięć punktów z rzędu i zameldowała się w drugiej rundzie. W niej zmierzy się z Eną Shibaharą. 217. na liście WTA Japonka do turnieju głównego przebiła się przez kwalifikacje. We wtorek pokonała Australijkę Darię Saville 6:3, 4:6, 7:6 (10-6). Shibahara to mistrzyni French Open 2022 w mikście i finalistka Australian Open 2023 w deblu. Świątek zagra z nią po raz pierwszy.

Fot. PAP

Iga Świątek dzisiaj (czwartek, 29 sierpnia) powalczy o awans do trzeciej rundy US Open

NIE BYŁAM ZASKOCZONA TYM, ŻE MECZ MIAŁ TAKI PRZEBIEG, BO TO NIE JEST TAK, ŻE PRZED SPOTKANIEM CZEGOŚ SIĘ SPODZIEWAM. RACZEJ WIEM, ŻE WSZYSTKO MOŻE SIĘ ZDARZYĆ I JESTEM NA TO GOTOWA. WIEDZIAŁAM, ŻE RACHIMOWA JEST SOLIDNĄ TENISISTKĄ, ALE ZAWSZE STARAM SIĘ SKUPIAĆ PRZEDE WSZYSTKIM NA SOBIE – POWIEDZIAŁA PO MECZU IGA ŚWIĄTEK, PO CZYM DODAŁA: – WIEM, ŻE MAM CO POPRAWIĆ. PRZEDE WSZYSTKIM CHCIAŁABYM UTRZYMAĆ STABILNY POZIOM W KOLEJNYCH MECZACH.

HUBERT HURKACZ – TIMOFIEJ SKATOW 6:3, 7:6 (7-4), 7:6 (7-3)

W światowym rankingu Skatow zajmuje 188. miejsce i do turnieju głównego przebił się przez kwalifikacje. To było ich pierwsze spotkanie.

27-letni wrocławianin wygraną zawdzięcza przede wszystkim bardzo dobremu serwisowi. W całym meczu posłał aż 27 asów.

W pierwszym secie Hurkacz tylko raz musiał bronić break pointa. Rywala natomiast udało mu się przełamać w szóstym gemie, co ostatecznie wystarczyło do wygrania partii.

Dwa pozostałe sety miały bardzo podobny przebieg. W obu tenisiści po jednym razie przełamywali podanie, w obu potrzebny był tie-break i za każdym razem lepszy był Hurkacz.

W tie-breaku drugiego seta Hurkacz zdobył trzy punkty z rzędu od stanu 4-4. Natomiast w tie-breaku ostatniej partii szybko przejął inicjatywę i prowadził 4-1, a potem 6-2. Wykorzystał drugą piłkę meczową.

W 2. rundzie podopieczny trenera Craiga Boyntona zmierzy się z Jordanem Thompsonem. 32. na liście ATP Australijczyk pokonał Francuza Constanta Lestienne'a 6:1, 6:3, 6:2. Z Thompsonem Hurkacz również wcześniej nie grał.

Hurkacz od kilku sezonów jest w gronie 20 najlepszych tenisistów globu, ale w US Open nie udało mu się jeszcze zanotować wartościowego rezultatu – nigdy nie przebrnął drugiej rundy.

W tym roku wobec niego trudno mieć duże oczekiwania, bo dopiero wraca do formy po kontuzji kolana, której doznał w drugiej rundzie Wimbledonu. W lipcu przeszedł operację usunięcia części łąkotki.

– To nie był jakiś fantastyczny mecz w moim wykonaniu, dlatego cieszę się, że serwis był całkiem niezły. Ogólnie rzecz biorąc, to mam po meczu pozytywne wrażenie, bo nie jesteśmy fenomenalnie jakoś przygotowani do tego turnieju. Wszystko bierzemy tu dzień po dniu. Każdego dnia trenujemy, wzmacniamy się i na tym się skupiamy – powiedział po meczu Hubert Hurkacz. **ŹRÓDŁO: PAP**

W pierwszej rundzie US Open Brytyjczyk Daniel Evans pokonał rozstawionego z numerem 23. Karena Chaczanowa z Rosji 6:7 (6-8), 7:6 (7-2), 7:6 (7-4), 4:6, 6:4 po 5 godzinach i 35 minutach gry. To najdłuższy mecz w historii tego turnieju.
Do tej pory rekord w erze tie-breaków należał Szweda Stefana Edberga i Amerykanina Michaela Changa, których batalia w półfinale edycji z 1992 roku trwała 9 minut krócej.

O PIŁCE

LIGA MISTRZÓW\\\ Young Boys Berno, Sparta Praga i FC Salzburg wywalczyły we wtorek awans do fazy ligowej Ligi Mistrzów. Austriacki zespół, z Kamilem Piątkowskim w składzie, w rewanżowym meczu czwartej, czyli ostatniej rundy eliminacji, zremisował u siebie z Dynamo Kijów 1:1.
Pozostałe spotkania rewanżowe czwartej rundy zostały rozegrane w środę.
Zwycięzcy dwumeczów awansują do fazy ligowej zreformowanej Ligi Mistrzów, a pokonani – do Ligi Europy.
W trzeciej rundzie odpadła Jagiellonia Białystok. Mistrz Polski nie sprostał norweskiemu Bodoe/Glimt. Podopieczni Adriana Siemieńca przegrali oba mecze. Najpierw u siebie 0:1, a w rewanżu na wyjeździe aż 1:4.

WYNIKI I PROGRAM REWANŻOWYCH MECZÓW 4. RUNDY ELIMINACJI LIGI MISTRZÓW (* – AWANS):

27 sierpnia (wtorek)
Ścieżka mistrzowska
Galatasaray Stambuł (Turcja) – *Young Boys Berno (Szwajcaria) 0:1 (0:0); pierwszy mecz 2:3
*Sparta Praga (Czechy) – Malmoe FF (Szwecja) 2:0 (0:0); pierwszy mecz 2:0

Ścieżka ligowa
*FC Salzburg (Austria) – Dynamo Kijów (Ukraina) 1:1 (1:1); pierwszy mecz 2:0

28 sierpnia (środa)
Ścieżka mistrzowska
Karabach Agdam (Azerbejdżan) – Dinamo Zagrzeb (Chorwacja) godz. 18.45; pierwszy mecz 0:3
Slovan Bratysława (Słowacja) – FC Midtjylland (Dania) godz. 21.00; pierwszy mecz 1:1
Crvena Zvezda Belgrad (Serbia) – Bodoe/Glimt (Norwegia) godz. 21.00; pierwszy mecz 1:2

Ścieżka ligowa
Slavia Praga (Czechy) – Lille (Francja) godz. 21.00; pierwszy mecz 0:2

LIGA HISZPAŃSKA\\\ Barcelona wygrała na wyjeździe z Rayo Vallecano 2:1 w meczu 3. kolejki hiszpańskiej ekstraklasy. Zespół Hansi Flicka objął prowadzenie w ligowej tabeli. Robert Lewandowski po raz pierwszy w tym sezonie nie zdobył gola.
Obie drużyny przed wtorkową potyczką posiadały status niepokonanych.
Gospodarze na prowadzenie wyszli już w 9. minucie meczu. Jorge de Frutos zagrał płasko z prawego skrzydła, a do podania doskoczył Unai Lopez, który zmieścił piłkę w siatce przy bliższym słupku.
Gościom gra ofensywna długo wyraźnie się nie układała. Większą aktywność wykazywał jedynie Lamine Yamal.
W 50. minucie spotkania Robert Lewandowski był bliski zdobycia czwartego gola w rozgrywkach, ale nie sięgnął piłki po zagraniu Raphinhi. Następnie dobrze grający Dani Olmo trafił z dystansu w poprzeczkę, a Pedri przytomnie wykończył kolejną akcję Barcelony i było 1:1.
Lewandowski wyprowadził drużynę na prowadzenie (71.), ale sędzia po weryfikacji VAR nie uznał gola, bo we wcześniejszej fazie akcji faulował Jules Kounde. Olmo 82. minucie dopiął jednak swego i po technicznym strzale „postawił stempel" na trzecim ligowym zwycięstwie drużyny.
W innym wtorkowym spotkaniu Mallorca bezbramkowo zremisowała u siebie z Sevillą. Goście kończyli spotkanie w „10", bo czerwoną kartkę za niesportowe zachowanie otrzymał Saul Niguez.
W tabeli z dziewięcioma punktami prowadzi Barcelona. Villarreal traci do lidera dwa punkty. **ŹRÓDŁO: PAP**

eprasa.pl 044fd09393

OLSZTYŃSKI TENIS STOŁOWY WKRACZA DO ELITY

TENIS STOŁOWY\\\ Olsztyńska społeczność związana z tenisem stołowym będzie miała sporo powodów do radości. Na początku września drużyna English Perfect KZ AZS UWM Olsztyn zadebiutuje w najwyższej klasie rozgrywkowej mistrzostw Polski kobiet.

Do tej pory warmińsko-mazurski tenis stołowy miał jednego przedstawiciela w najwyższej klasie rozgrywkowej. Drużyna KS Dekorglass Działdowo z sukcesami gra w Lotto Superlidze mężczyzn. Teraz przyszła pora, aby nasz region zyskał kolejnego przedstawiciela, tym razem w rywalizacji pań. Już na początku września English Perfect KZ AZS UWM Olsztyn rozegra swój pierwszy mecz w Ekstralidze kobiet. Pod koniec maja 2024 roku zawodniczki prowadzone przez Michała Ogrodniczaka pokonały dwukrotnie 7:3 ekipę Skarbka Tarnowskie Góry w rozgrywkach barażowych o awans do najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce. Tym samym zrealizowały cel, jaki postawiły sobie przed sezonem 2023/2024. Jak to bywa w przypadku beniaminka, zwykle ma łatkę bycia tym „najsłabszym", jednak sport wielokrotnie zweryfikował tę tezę. Czy drużyna z Olsztyna ma szansę napsuć krwi swoim rywalkom?

— Myślę, że możemy być niespodzianką sezonu. W Ekstraklasie kobiet występuje osiem zespołów, natomiast tylko jedna spada ligę niżej. Na myśl może nasunąć się stwierdzenie, że albo walczysz o medale, albo spadasz. Drużyny KTS Tarnobrzeg oraz AZS Wrocław wydają się być poza zasięgiem i to one będą walczyć o mistrzostwo. Od miejsca 3 do 8 rozpęta się prawdziwa walka o punkty. Naszym głównym celem na tegoroczny sezon jest utrzymanie się i dalszy byt w Ekstralidze — powiedział Michał Ogrodniczak, trener English Perfect KZ AZS UWM Olsztyn, który przyznał, że mieszanka młodości z doświadczeniem może być sporym atutem zespołu podczas ligowych rozgrywek.

— Według mnie nasz zespół jest bardzo młody i nieobliczalny, jeśli chodzi o element zaskoczenia rywala swoimi umiejętnościami. Mówiąc o tym, myślę o utalentowanej Wiktorii Wrzosek czy Aleksandrze Jarkowskiej. Dużo dobrego powinno wnieść doświadczenie, jakie prezentuje nasza zawodniczka z Chin Liu Wenwen, liderka zespołu — dodaje trener AZS-u.

Należy przypomnieć, że KS AZS UWM Olsztyn będzie debiutował w rozgrywkach ekstraklasy. Czym zatem jest dla olsztyńskiego środowiska awans do ścisłej elity w Polsce?

— Jest to z pewnością atut dla całego środowiska tenisa stołowego w Olsztynie. Będziemy mogli wejść na salony. Awans do najwyższej klasy rozgrywkowej jest klamrą naszej ostatniej 10-letniej pracy, która cały czas idzie w dobrym kierunku. Teraz czas na drugi rozdział w Ekstralidze kobiet — zapowiada trener Ogrodniczak.

6 września olsztyńskie tenisistki miały zmierzyć się w pierwszej kolejce zmagań z 32-krotnym mistrzem Polski oraz trzykrotnym zwycięzcą Ligi Mistrzów, KTS-em Tarnobrzeg, w którym występuje m.in. olimpijka z Paryża, Natalia Bajor. Mecz ten został jednak przełożony. Oznacza to, że English Perfect KZ AZS UWM Olsztyn zadebiutuje w Ekstralidze 8 września, a rywalem podopiecznych Michała Ogrodniczaka będzie drużyna MUKS Start Nadarzyn.

JANUSZ SIENNICKI

SPRINTEM

PIŁKA NOŻNA\\\ Portugalczyk Cristiano Ronaldo podczas losowania fazy zasadniczej Ligi Mistrzów w Monako otrzyma „specjalne wyróżnienie" UEFA dla najlepszego w historii strzelca tych rozgrywek.

39-letni Ronaldo, który obecnie występuje w saudyjskim Al Nassr, w 183 występach w Champions League uzyskał 140 goli i o 11 wyprzedza Argentyńczyka Lionela Messiego, który gra teraz za oceanem, oraz o 46 Roberta Lewandowskiego z Barcelony. Pięciokrotny triumfator LM – z Manchesterem United w 2008 roku i czterokrotnie z Realem Madryt w latach 2014 i 2016-18) – jest również rekordzistą pod względem serii meczów z co najmniej jednym trafieniem; wpisał się na listę strzelców w 11 kolejnych meczach od czerwca 2017 do kwietnia 2018. Z kolei jego najlepsze osiągnięcie w jednym sezonie to 17 bramek w edycji 2013/14.

– Jego doskonałość utrzymująca się tak długo na najwyższym poziomie świadczy o niestrudzonym dążeniu do tytułów zespołowych i indywidualnych. Przez ponad dwie dekady nieustannie ewoluuje i doskonali swoją grę – chwalił Ronaldo szef UEFA Aleksander Ceferin.

Czwartkowe losowanie zainauguruje nową formułę rozgrywek LM, polegającą głównie na zwiększeniu liczby drużyn w fazie zasadniczej z 32 do 36 i zastąpieniu rywalizacji w grupach formatem ligowym z jedną, wspólną dla wszystkich tabelą. Każdy

klub zmierzy się z ośmioma różnymi przeciwnikami, rozgrywając po cztery spotkania u siebie i na wyjeździe. W dalszej części rozgrywek obowiązywać będzie system pucharowy z dwumeczami.

PIŁKA NOŻNA\\\ Obrońca reprezentacji Portugalii Joao Cancelo zmienił barwy klubowe. Transfer z Manchesteru City do saudyjskiego mistrza Al Hilal opiewa na 25 mln euro.

Cancelo dołączy do drużyny, w której znajduje się już brazylijska gwiazda Neymar i kolega z reprezentacji Portugalii Ruben Neves.

30-letni Cancelo wypadł z łask trenera City Pepa Guardioli w połowie sezonu 2022/23 i od tego czasu przebywał na wypożyczeniach w Bayernie Monachium i Barcelonie. W drużynie narodowej zadebiutował w roku 2016, rozegrał w niej 58 meczów i zdobył 10 bramek. Z zespołem wygrał Ligę Narodów UEFA w sezonie 2018/19.

PIŁKA NOŻNA\\\ Zaplanowany na weekend mecz ekstraklasy Holandii Feyenoord – Ajax został przełożony z powodu... strajku policji – ogłosił na swojej stronie internetowej klub z Rotterdamu.

– Bez zaangażowania policji nie można w wystarczającym stopniu zagwarantować bezpieczeństwa zawodnikom, a także kibicom – oświadczył burmistrz Rotterdamu Ahmed Aboutaleb w wydanym komunikacie prasowym.

Klasyk 4. kolejki Eredivisie był zaplanowany na niedzielę. Nie ogłoszono żadnego innego terminu tego spotkania.

– Rozumiemy ludzi, którzy stają w obronie swoich praw – poinformował klub z Rotterdamu. – Żałujemy jednak, że nie po raz pierwszy piłka nożna jest wykorzystywana do egzekwowania spraw, w których nie jesteśmy stroną. Rozumiemy i popieramy decyzję burmistrza, który uważa za nieodpowiedzialne dopuszczenie meczu bez obecności policji – napisano w oświadczeniu.

Podobne stanowisko ogłosiły władze Ajaksu, które bardzo chciałby, aby ich drużyna zagrała w niedzielę w Rotterdamie. – To wstyd, że jesteśmy ofiarami tej akcji – głosi komunikat klubu z Amsterdamu.

We wrześniu ubiegłego roku mecz obu holenderskich drużyn został przerwany po rzuceniu na boisko niebezpiecznych przedmiotów.

ŹRÓDŁO: PAP

eprasa.pl 044fd09393

5624otbp-a-M

eprasa.pl 044fd09393